Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 70 | **Poznań, czwartek dnia 13-go grudnia 1906.** | **Rok I.**

Pod opaską
rozsyłać będziemy na prowincję
codzień
Kurjera Poznańskiego aż do Nowego Roku gratis
każdemu,
kto nam zechce nadesłać dokładny swój adres.

Redakcja.

Poznań, dnia 12. grudnia 1906.

Rząd i stronnictwa niemieckie wobec interpelacji.

Już ostatnim razem zaznaczyliśmy, że niezależnie od słabego wrażenia mowy ks. prałata Jaźdżewskiego i — dodajmy dzisiaj — niezależnie od dwulicowego wystąpienia ks. Glowatzkiego, rezultat interpelacji wypadł dla nas pomyślnie. Nie podzielamy bynajmniej zdania pesymistów, którzy mówią o naszej „klęsce“ parlamentarnej. Koło polskie wyszło wprawdzie z potyczki bez wawrzynu, ale tem bardziej przemówiła i przekonała uczciwsze żywioły niemieckie — sama sprawa nasza. I to właśnie najbardziej dowodzi jej słuszności, jej moralnej siły.

Rząd i prawica uznały oczywiście parlament za niekompetentny do omawiania sprawy szkolnej jako takiej. Ale nawet p. Nieberding nie mógł zaprzeczyć, że interpelacja polska z prawnego punktu widzenia ma swoje uzasadnienie, a przemówienie swe zakończył deklaracją: Rząd pruski nie ma zamiaru, w jakikolwiek sposób wydać rozporządzenie lub zrobić krok, któryby nie zgadzał się z prawem rzeszy.

Deklaracja to niewątpliwie elastyczna — jak każde niemal oficjalne czy półoficjalne odezwanie się rządu — do niczego bowiem nie zobowięzuje, nie orzeka ściśle, co p. Nieberding uważa za przekroczenie prawa rzeszy w konkretnym przypadku, a czego za przekroczenie nie uważa. Ale i to bądź co bądź znamienne, że rząd uznał za pożądane, uprzedzić krytykę większości izby oświadczeniem, mającem działać mitygująco na opozycję.

Jakie stanowisko wobec interpelacji zajmią konserwatyści, rządowcy i nacjonal liberałowie, nie było dla nikogo w społeczeństwie polskiem tajemnicą. Niespodzianką raczej musiała być dla prawicy izby pewnego rodzaju obstrukcja, którą Koło polskie, względnie kilku posłów polskich uprawiało wobec szowinistycznych mów pp. Büsinga i Liebermanna v. Sonnenburg. Obstrukcja, polegająca na ustawicznem przerywaniu mówcom i wyprowadzaniu ich z równowagi, przybierała chwilami ostry, zaczepny charakter i skutku swego dopięła, jak stwierdza to wyraźnie prasa niemiecka — szczególnie co dotyczy p. Büsinga. To oczywiście tylko epizod, wprawdzie charakterystyczny, lecz pozbawiony specjalnego politycznego znaczenia.

Warto natomiast silniej podkreślić wątpliwości, które nawet p. Büsing wyraził, czy uchwały sądów opiekuńczych uważać można za środek, zdolny złamać strejk szkolny. Nad temi wątpliwościami będą się odnośne sfery musiały poważniej i spokojniej zastanowić, bez nerwowości i politycznej egzaltacji.

Co dotyczy lewicy izby, wyrażono przed interpelacją w naszych kołach poselskich obawę, że posłowie wolnomyślni w dyskusji staną na stanowisku interpelacji — nie polskiej, lecz centrowej, t. zn., że zganią antypolską politykę pruską, ale potępią nie mniej ostro strejk szkolny, że zaś socjaliści bezwzględnie wyzyskają sytuację na korzyść swojej partji.

Tymczasem posłowie wolnomyślni (z wolnomyślnej partji ludowej i wolnomyślnego zjednoczenia) złożyli wprawdzie ze zrozumiałych względów wyjaśnienie, dla czego nie wahali się podpisać polskiej interpelacji, mimo, że się uważają za patrjotów niemieckich, poza tem jednakowoż zastrzeżeniem traktowali sprawę strejku szkolnego w sposób, z którego Koło i społeczeństwo polskie najzupełniej mogą być zadowolone. Poseł Träger (z wolnomyślnej p. l.) zaznaczył nawet z niedwuznaczną aluzją do naszych stosunków, że rozporządzenie władzy, o ile jest niemądre, niesłuszne, przekraczające kompetencję odnośnej władzy, nie może sobie zgoła rościć pretensji do posłuszeństwa obywateli.

Poseł zaś Bebel mówił, jak na socjalistę, dosyć bezpartyjnie, objektywnie. Wysnuł jedynie, porówno z wolnomyślnymi, konsekwencje w kierunku szkoły bezwyznaniowej, co nas — przynajmniej w Księstwie i Prusach Zachodnich — i tak nie dotyczy, bo w dziedzinie tej obdarzono nas prawem wyjątkowem. Co pozatem Bebel mówił o interpelacjach, zasługuje z naszej strony na szczere uznanie, któremu kilku posłów polskich słusznie po ukończonej mowie wyraz swój dało. Z przejęciem i werwą w audytorjum rzucone argumenty Bebla były krańcowem przeciwstawieniem nudnych wywodów ks. prał. Jaźdżewskiego i ks. Glowatzkiego, o których Vorwärts krótko a węzłowato powiedział: Były to kazania, ale nie mowy oskarzające...

Jeżeli socjaliście Beblowi przyznajemy, co mu się należy, nie znaczy to, byśmy zapoznawali niebezpieczeństwo sytuacji, która w politycznie mniej wyrobionych masach ludowych spowodować może pewne bałamuctwa polityczne.

Nie wina to już prasy polskiej, że Bebel dopiero podniósł dyskusję na właściwy poziom, że najwznioślejszym momentem interpelacji był podziw, który socjalista Niemiec wyraził samoobronie społeczeństwa polskiego, a obok tego — serdeczny ton powitania polskich rodziców i polskich dzieci, w który uderzył znowu człowiek obcy, alzatczyk.

Nie wina to już prasy polskiej..

Z powodu projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny z Królestwa.

Warszawa, 11. grudnia.

W Petersburgu ważą się w tej chwili losy sporej części Królestwa, mianowicie wschodnich powiatów gubernji siedleckiej i lubelskiej. Obraduje tam komisja, która, według urzędowej terminologii, „rozpatrzeć ma kwestję wyłączenia z granic Królestwa powiatów z przeważającą ludnością rosyjską“. Webec ogromnej wagi tej kwestji dla naszego kraju spróbuję dziś naszkicować krótki choćby zarys stosunków narodowościowych w tych powiatach, które zdaniem pewnych kół rosyjskich należałoby oderwać od Królestwa.

Ta część ludności naszego kraju, która jeszcze przed trzydziestu paru laty wyznawała unię, jest pochodzenia rusińskiego z bardzo silną domieszką krwi polskiej. Używa ona w czterech ścianach swego domu przeważnie gwary rusińsko-polskiej, ale za swój język rodowity uważa język polski, którym naogół włada doskonale. Tak jest przynajmniej na Podlasiu i w niektórych okolicach gub. lubelskiej, Tylko w hrubieszowskiem i tomaszowskiem różnice narodowościowe między Polakami i Rusinami zaznaczają się wyraźniej, choć i tam nie wywołują one wzajemnej niechęci i oba odłamy ludności żyją ze sobą zgodnie w tej samej nieraz wsi.

Jedynym czynnikiem rozdrażniającym, oprócz naturalnie systemu rusyfikacyjnego, była i jest jeszcze kwestja religijna. Unitów naszych, przywiązanych szczerze i gorąco do Kościoła katolickiego, w którego nauce wychowywał się już cały szereg pokoleń ich przodków, zmuszono w r. 1875 do przyjęcia wyznania prawosławnego. Właściwie nawet nie tyle zmuszono do przyjęcia, bo tego niepodobna było dokonać, ile poprostu — zapisano na prawosławie. Nie będę tu przypominał martyrologji naszych unitów. Znana jest ona chyba każdemu inteligentnemu Polakowi. Dość wymienić choćby Pratulja, który dotychczas żyje w pamięci i tradacji ludu.

Zapisano ich zatem na prawosławie i w wyznaniu tem trzymano przemocą do dnia 30. kwietnia 1905. roku, kiedy na mocy manifestu o tolerancji religijnej otwarła się dla „opornych“ furtka do Kościoła katolickiego. Powróciły odrazu do katolicyzmu całe tłumy byłych unitów.

W ciągu maja i czerwca r. z. całe wsie i parafje, ba — całe nawet powiaty powracały gremialnie do wiary swych przodków. Ruch ten nie ustał do dnia dzisiejszego, chociaż zupełny brak kościołów, poniszczonych i poprzerabianych na cerkwie w tamtych stronach, jest naturalnie niemałą w tem przeszkodą. Na całem Podlasiu poza kilku czy kilkunastu gminami niema już teraz prawosławnych. W gub. lubelskiej, według przypuszczalnych dotychczasowych obliczeń, powróciła do Kościoła przynajmniej trzecia część ludności dawniej unickiej. Mnóstwo parafji prawosławnych pozostało zupełnie bez owieczek. Pomimo to popi nie ustępują dotychczas ze swych stanowisk, ciągnąc po staremu dochody z tłustych prebend, zagrabionych niegdyś katolikom.

Taki jest w ogólnym zarysie dotychczdsowy przebieg tej kwestji. Przejdźmy obecnie do cyfr.

W gub. siedleckiej, według danych spisu jednodniowego z 1897. roku, na 772 tysiące głów ludności było 510 tysięcy Polaków, 120 tysięcy żydów, 107 tysięcy Rusinów, 19 tysięcy Rosjan (urzędników i wojska) oraz 11 tysięcy Niemców. Ludność niegdyś unicka zamieszkiwała przeważnie powiaty: włodawski, bialski i konstantynowski, oraz częściowo powiaty: radzyński i sokołowski. Większość jednak stanowiła ludność ta jedynie w powiatach włodawskim — 54 tys. Rusinów wobec 21 tys. Polaków, oraz bialskim — 29 tys. Rusinów wobec 25 tys. Polaków.

Obecnie, na skutek manifestu tolerancyjnego, jak to zaznaczyłem już poprzednio, stosunek procentowy grup wyznaniowych, a co za tem w tym wypadku idzie — i narodowościowych, uległ zupełnej zmianie. Ludność prawosławna w pow. konstantynowskim, sokołowskim i radzyńskim przeszła gremialnie na katolicyzm, który dla niej jednoznaczny jest z polskością, a w pow. bialskim i włodawskim tylko niektóre okolice pozostały przy prawosławiu.

W każdym razie obecnie ludność prawosławna w żadnym powiecie gub. siedleckiej nie posiada już przewagi liczebnej. W najmniej jednolitym pod względem narodowościowym pow. włodawskim jest jednak tylko 25 tysięcy prawosławnych Rusinów wobec 60 tysięcy katolików Polaków. Poza urzędnikami i wojskiem pozostało teraz w całej gubernji nie więcej nad 30 tysięcy ludu prawosławnego.

W gub. lubelskiej stosunki są nieco inne. Zaliczana dotychczas do prawosławia ludność zamieszkuje tam powiaty: chełmski, hrubieszowski i tomaszowski, oraz w mniejszej ilości — biłgorajski, zamojski i krasnostawski. Według danych spisu z r. 1897. było w gubernji 729 tysięcy

---

Alfred Jensen
do
Henryka Sienkiewicza.
Poemat

odczytany przez Autora na bankiecie wydanym na cześć Dostojnego Laureata polskiego we wtorek dnia 12. grudnia 1905. r.*) w Stockholmie, w czasie uroczystości rozdania nagród fundacji Nobla.

Przekład wolny z oryginału.

Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström.

(Dokończenie.)

Proroków pieśni się w tłumie ozwały,
Głosząc nowego Mesyjasza chwały,
Który w rycerza jasnej aureoli
Miał świat ten cały wyzwolić z niewoli. —
Cudne na niebie zajaśniały znaki
Przewrotu świata w tej przyszłości szlaki,
W których w ułudne marzenia przybrana
Kryła się postać genjusza-szatana!...
Wielkiej nadziei zajaśniała zorza,
Świecąc z oddali w zwrotnikowe morza;
A słup ognisty tej świata pożogi
Wywiódł legiony na te krwawe drogi,
Po których błądząc z nadzieją i wiarą
Odzyskać chciały Jeruzalem starą, —
Ojczyznę, która rozkazem tyrana
Świeciła złudnie, jak fata morgana!

Ten błędny ogień wolności złudzeniem
Nieszczęsnych wodził za ojczyzny cieniem,
Pokąd nie zgasła jak zwodne widzenie
Gwiazda Olbrzyma na Świętej Helenie!

W kryptach Wawelu, kędy śnią rycerze, —
W wieków zaciszy, która zmarłych strzeże,
Sen nieśmiertelnej nadziei i chwały
Nie zdołał wzbudzić zmarłe ideały
Z pozornej śmierci nieszczęsnego ludu,
Który ofiarą nadludzkiego trudu
Ostatniem tchnieniem swej męczeńskiej doli
Rozrywał trumnę ojczystej niewoli; —
Ale daremnie! bo za silne były
Te wraże gwoździe, które ją przybiły, —
I zgrzytem mieczy pieśń się znów poczęła,
Że na wiek' wieki Polska już zginęła!...

Lecz nad cmentarnym tych mogił rozdołem
Tlała tam iskra pod dziejów popiołem, —
W nocnej pomroce i świeci i grzeje,
A tchnieniem wieszczów jasną jutrznią dnieje
W mistycznem świetle z za mglistej osłony
Bożym płomieniem wstaje duch wzbudzony, —
Duch siły świętej światłem z krzyża schodzi, —
W zamarłym duchu nowe życie rodzi
I, jak tam ongi stał nad Częstochową,
Błyszczy na niebie gwiazdą narodową!...
Gwiazdami słowa w płomiennej koronie
Ojczystą mową na ojczystym tronie
Matka się jawi — i pod strzech miljony
Budzi poemat ducha nieskończony!
I z strzechy w strzechę cudnej pieśni tchnieniem
Po wszystkie strony natchnienia płomieniem
Biegnie i krąży po tej polskiej ziemi
Melodja wieszcza obrazy jasnemi; —
Za Niemen płynie pod rodzinne progi, —
W puszcze Balcera, — na pielgrzymów drogi,
Na tęskne niwy bladego wspomnienia
Leż i żałoby — i grozy cierpienia;...
Hen tam do domu — na te święte łany,
Gdzie mowa polska, gdzie ten kraj kochany!
Gdzie dusza, której przemoc nie ugięła
Świadczy, że — — „jeszcze nie zginęła“! —
Mowa ojczysta od Boga poczęta,
To w sercach ludów jest ta siła święta,
Bo duch odwieczny w niej wieczyście gorze, —
Duch nieśmiertelny, święte słowo Boże,
Pokąd nas matki w kornych modłów słowie
Uczą pacierza w tej ojczystej mowie,
W jakiej się ojce od wieków modlili
I w imię Boże swą ojczyznę czcili,
Jako tam patrząc w swe rodzinne strony,
Do Litwy woła polski wieszcz stęskniony:
„Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
„Kto cię stracił. — Dziś piękność twą w całej ozdobie
„Widzę i opisuję, — bo tęsknię po tobie!“

❁

Polaków, 196 tysięcy Rusinów, 155 tysięcy żydów, 48 tysięcy Rosjan i 25 tysięcy Niemców.

Przewagę nad ludnością katolicką miała wówczas ludność prawosławna, jeżeli nie liczyć urzędników i wojska, tylko w pow. hrubieszowskim — 60 tysięcy Rusinów wobec 23 tysięcy Polaków, i tomaszowskim — 48 tysięcy Rusinów wobec 36 tysięcy Polaków. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że w samym pow. chełmskim, będącym rzekomo główną ostoją prawosławia, było wówczas tylko 46 tysięcy Rusinów wobec 47 tysięcy Polaków. Dziś stosunek ten uległ przytem gruntownej zmianie. W ciągu pierwszych trzech miesięcy po ogłoszeniu aktu tolerancyjnego, z liczby tych Rusinów przeszło 13 tysięcy czyli 28 procent oświadczyło, że są katolikami i Polakami. Obecnie zatem mamy w pow. chełmskim przeszło 60 tysięcy Polaków i około 30 tysięcy Rusinów.

W pozostałych powiatach gub. lubelskiej, o ile wiadomo, taki sam mniej więcej procent ludności dawniej prawosławnej przyjął katolicyzm, tak iż obecnie w jednym tylko pow. hrubieszowskim ludność rusińska niemal dosięga połowy ogólnej liczby mieszkańców powiatu.

Dane powyższe świadczą najdowodniej, że wszelkie wywody polityków rządowych są tylko sztucznem rozdmuchiwaniem kwestji, która właściwie nie istnieje. Dla tej znikomo drobnej garstki Rusinów, jaką posiadamy obecnie w Królestwie, wystarczy najzupełniej zagwarantowanie ich praw mniejszości. Dzielenie z tego powodu Królestwa byłoby niezawodnie krzywdą dla kraju, ale i rządowi nie przyniosłoby spodziewanych korzyści.

W. Mazur.

Listy londyńskie.

Londyn, 12 grudnia.

(Wschodni Londyn. — Żydzi. — Kolonja polska i kościół, klub, czytelnia, literackie towarzystwo przyjaciół Polski. — Ekonomiczne położenie wychodźców polskich.)

Wschodnia, sąsiadująca z dokami część Londynu jest jedną z najuboższych dzielnic miasta. Mieszkają tu prawie wyłącznie robotnicy, pracujący w dokach i licznych zakładach przemysłowych oraz żydzi. Wschodni Londyn, East End, ma swój odrębny charakterystyczny wygląd, zupełnie odmienny w porównaniu z innymi dzielnicami. Jadąc z zachodniej części miasta trzeba przebyć serce Londynu — City, a dopiero później wkraczamy na terytorjum East Endu. Po olbrzymich gmachach starej City dziwne wrażenie robią te małe brudne domki, ciasne uliczki, tandetne sklepiki i stragany. Nic tu nie przypomina bogactwa i przepychu zachodniej części stolicy imperjum brytańskiego.

Szczególne znamię nadają tej dzielnicy licznie zamieszkali tu żydzi, których większość z ziem polskich podległych panowaniu rosyjskiemu przybyła. Zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat po pogromach żydowskich w państwie carów emigracja żydowska do Anglji znacznie wzrosła. Znać tu tych żydów na każdym kroku. We drzwiach sklepów spotyka się często dobrze znane charakterystyczne typy semickie, na godłach znajome nazwiska Goldfederów i Cukkerglassów, ucho ciągle łowi gardłowe dźwięki żargonu o wybitnie rosyjskim akcencie. Pełno ogłoszeń i godeł w hebrajskim języku. East End w Londynie — to niejako Kazimierz w Krakowie.

W tej to ubogiej, brudnej dzielnicy osiedlili się przeważnie i nasi rodacy.

Ilość Polaków, zamieszkałych w Londynie nie da się ściśle określić. Ci co dawno tu mieszkają, przypuszczają, że liczba ta dochodzi do jakichś pięciu tysięcy. Większość zamieszkuje East End, ale można spotkać się z Polakami we wszystkich dzielnicach. Olbrzymie odległości Londynu utrudniają wszelkie porozumienia się; garść Polaków tonie niemal w tem wielkiem mrowisku ludzkiem. Spotkałem przypadkowo rodaków, którzy mieszkają tu po kilkanaście lat, a po raz pierwszy dopiero z mych ust mowę ojczystą usłyszeli.

Obecnie jedynemi ośrodkami, około których grupują się Polacy w Londynie są kościół polski na Mezeer street i polski klub na Lucas street. Wzniesiony przed kilkunastu laty skromny kościołek pozostaje pod kierownictwem dwóch księży Polaków z zakonu Salezyanów, Nabożeństwo, śpiewy w kościele odbywają się w języku polskim. Przy kościele znajduje się dość bogata, bo licząca kilkadziesiąt pism polskich czytelnia i skromna bibljoteka. Oprócz tego istnieje jeszcze niewielka sala zabaw, w której w niedzielę po nieszporach odbywają się tańce.

Drugiem ogniskiem polskości jest klub polski. Instytucja ta ma już pewną przeszłość poza sobą, ponieważ istnieje od lat dwudziestu. Klub zajmuje maleńki domek. Podobnie jak przy kościele mamy tu salę tańca, bibljoteczkę i nieco pism. Klub liczy obecnie czterdziestu kilku członków i z trudem pokrywa swe rozchody. Niedzielny wieczór jest stałym dniem zebrań. W ubiegłą niedzielę odbył się w klubie obchód dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Obchód był dość liczny, sala klubu zaledwie mogła pomieścić zebranych. Na estradzie zasiadło prezes i kilku siwowłosych starców — emigrantów z 1869. roku. Obchód rozpoczął się przemówieniami treści historycznej, później kilku mówców zabierało głos w sprawie obecnego położenia naszej sprawy narodowej. Następnie rozpoczęły się śpiewy chóralne i solowe, oraz deklamacje dzieci i młodzieży. Niektóre z dzieci deklamowały bardzo ładnie, wyraźnie i z uczuciem, ale wszystkie już mówiły akcentem angielskim. Żywe obrazy zakończyły obchód, a potem młodzież długo jeszcze zabawiała się ochoczemi tańcami.

Oprócz kościoła i klubu istnieje jeszcze Czytelnia polska przy Cambridge Road w tej samej dzielnicy, ale liczy już bardzo niewielką liczbę członków. Dawniej istniało to jeszcze socjalistyczne stowarzyszenie polskie, ale gdy stopniowo pewna ilość członków opuściła Londyn, organizacja ta rozwiązała się, niedobitki przeszły przeważnie do stowarzyszeń żydowskich.

Należy wreszcie wspomnieć o Literackiem stowarzyszeniu przyjaciół Polski. Stowarzyszenie to zostało założone po 1831. roku — należeli doń emigranci, zamieszkali w Londynie i znaczna ilość życzliwych naszej sprawie Anglików. Były to bowiem czasy, gdy Polacy byli modni w Europie, gdy powszechnie interesowano się nami. Stowarzyszenie miało na celu niesienie pomocy ubogim emigrantom. Posiadając dość znaczną liczbę członków i spore dochody, spełniało w szerokim zakresie to zadanie. Bale urządzane przez towarzystwo cieszyły się dobrą opinją w Londynie i przynosiły poważne dochody. Te złote czasy należą już jednak do przeszłości. Członkowie stopniowo opuszczali szeregi żyjących, nowi nie przybywali; obecnie stowarzyszenie liczy zaledwo kilkunastu członków i rozporządza bardzo skromnymi funduszami.

Kolonja polska składa się przeważnie z robotników i rzemieślników, z których większość pochodzi z zaboru rosyjskiego. W ostatnich czasach zwłaszcza przybyło tu sporo młodzieży, którzy uciekli z kraju przed poborem wojskowym. Inteligencji polskiej jest tu bardzo niewiele. W całym Londynie zaledwie można naliczyć kilkanaście jednostek. Dzięki pracy i ofiarności niektórych z nich utrzymuje się przy życiu polskie stowarzyszenie.

Położenie rodaków naszych w Londynie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Swieży przybysz, nie posiadający języka, może wprawdzie znaleźć zajęcie, ale jest to praca należąca do kategorji najbardziej podrzędnych, najgorzej płatnych. Nawet po paru latach pobytu w Londynie robotnik obcy, nie korzystając z opieki i pomocy angielskich związków zawodowych, które bardzo niechętnie tylko przyjmują cudzoziemców, otrzymuje zwykle gorszą zapłatę od robotnika angielskiego, wykonywującego tę samą robotę. Lepsze zarobki uzyskują nasi rodacy po kilku lub kilkunastu latach pobytu na ziemi angielskiej, po dokładnem poznaniu tutejszych warunków i metod pracy

Ci, którzy mieszkają we wschodniej dzielnicy, spotykają się z rodakami w kościele, klubie i, mając możność rozmowy w rodzinnym języku, mówią jeszcze dobrze po polsku. Ci jednak, którzy osiedli w innych okolicach miasta, nie widują prawie swych współziomków, po pewnym czasie zapominają języka.

Dzieci zaś urodzone i wychowane w Anglji z małemi wyjątkami nie mówią już po polsku, a jeżeli przy usilnych staraniach rodziców nauczą się mówić, to władają polskim znacznie gorzej, niż angielskim.

Rzucony na bruk obcego miasta, pozbawiony opieki i pomocy ze strony rządu, wychodca polski nie może się długo ostać wobec przemożnej kultury angielskiej, która jak polip wchłania wszystkich, których losy na tę ziemię zagnały.

Jota.

Niemożliwe stosunki w Chojnie.

Rawicz, 11. grudnia.

W Chojnie pod Rawiczem w parafji Golejewka istnieją od niejakiego czasu niemożliwe stosunki. Regencja na ojców choińskich największy napór wywiera, ponieważ oni pierwsi w powiecie dzieciom zakazali udziału w niemieckiej religji. Za to teraz otrzymali na koszt własny trzeciego nauczyciela karnego, p. Busse, który zaledwie kilka dni jest w miejscu a już swoją tęgość zaznaczył w tem, że chłopcu gospodarza Jurdeckiego z Chojna ucho naderwał tak, że chłopiec posłany do pumpy, by się z krwi obmył, uciekł z płaczem do domu, a p. dr. Ł. z Miejskiej Górki skonstatował dwie rany, jednę 7 i pół ctm. a drugą 2 i pół ctm. szeroką.

Naturalnie, że rozżaleni rodzice nauczyciela do prokuratora oddali.

Krew się ścina w żyłach na te niegodziwe ciągłe przekroczenia szkolne. Przy tem nauczyciel Haenelt z Chojna otrzymał dla swego bezpieczeństwa żandarma z Brandenburgji, który przez cały dzień i noc nie wie, co z swoją figurą począć, bo buntowników tutaj mimo całego rozgoryczenia znaleść nie może.

Mieszka on na poddaszu w szkole razem z karnym nauczycielem!

Prócz tego żandarma zażądał w przeszłym tygodniu lantrat z Rawicza, aby gmina znowu na koszt swój własny ustanowiła drugiego stróża nocnego do specjalnego strzeżenia szkoły w nocy (!).

Zaznaczam, że całym powodem tych ciekawych rozporządzeń miał być list z pogróżkami, który nauczyciel otrzymał, a o którym nikt we wsi nie wie, kto go miał pisać. Gmina choińska posłała w tych dniach zażalenie na to prześladowanie do berlińskiego sądu administracyjnego, mianowicie zapytując się, na jakiej podstawie ma regencja prawo obciążać gminę do 387 procent (!) od podatku dochodowego. Równocześnie też zapytała, zkąd regencja ma prawo uciskać gminę w ten sposób za to, że ta nic innego tylko swego prawa żąda na mocy rozporządzenia regencji z dnia 5 lipca 1900 nr. 5775/00 II. Gem., w którem wyraźnie stoi:

> den Kreisschulinspektoren und Lehrern ist nicht gestattet selbständig irgend eine Aenderung der im kath. Religionsunterricht anzuwendenden Sprache einzuführen, zu jeder Aenderung ist die ausdrückliche Genehmigung der Regierung erforderlich.

W szkole choińskiej zmieniono zupełnie samowolnie język, regencja słowem o tem nikogo z dozoru szkolnego nie powiadomiła i pozwolenia swego wyraźnego dotąd nie dała, zatem nie ma prawa nakładać ciężarów karnych na gminę w ten sposób, za to, że ta swego słusznego prawa broni.

We wszystkich szkołach sąsiedniej parafji także dzieci strejkują, lecz tam jest spokojniej, gdyż nauczyciele przyzwoiciej się brać umieją, zresztą w jednej szkole w Kubeczkach dotąd nie ma powodu do strejku, gdyż tam jest religja po polsku.

Ciekawem było zdarzenie na ostatnim naszym wiecu niedzielnym w Miejskiej Górce, gdy ksiądz prob. Zakrzewski odczytał rezolucję protestującą nietylko przeciw niemieckiej nauce religji i nadzorowi luterskich inspektorów, lecz jeszcze więcej przeciw prześladowaniu, które z powodu zasad naszych teraz cierpieć musimy, przyskoczył dozorujący komisarz policyjny p. Augustini z Poznania, prosił o papier, na którym rezolucja ta napisana była i rzekł uroczyście, że konfiskuje tę rezolucję (!)

Owszem, odpowiedział ks. Zakrzewski, gdy już wszyscy jednogłośnie byli się na nią zgodzili

To się nazywa początek 20. wieku.

Sprawa chłopca szkolnego Tilgnera.

Pleszew, 9. grudnia.

Donoszę uprzejmie o wyniku terminu za zmudę szkolą, zapadłego na dniu 6 b. m. ku przestrodze drugich, aby się niepotrzebnie na kary szkolne nie narażali. Oskarżony ojciec był tego zdania, że na zasadach, na jakich oparł obronę uwolniony będzie od kary mu nałożonej, tem więcej dla tego, że neutralni Niemcy, którzy nie są hakatystami, zasiadywali na sądzie jako ławnicy. Sprawa się ma tak.

Syn kupca p. Romana Tilgnera w Pleszewie skończył 5. września r. b. lat 14. Uczęszczał do I. klasy szkoły katolickiej. Po skończonych 14. latach poszedł p. Tilgner do rektora, aby mu syna ze szkoły na św. Michał zwolnił, ile że 6 jego dzieci do szkoły uczęszcza. Ow chłopiec odpowiadał aż do owego czasu na nauce religji po niemiecku.

Pan rektor mówił, że zwolnić go nie może, gdyż chłopiec jest w niemieckiem niedostatecznie wyćwiczony. Na mocy tego oświadczenia, że chłopiec po niemiecku nie jest dość biegły, zakazał p. Tilgner synkowi odpowiadać na religji po niemiecku i prosił rektora, aby żadnej kary chłopcu nie zadawał. Jakoż chłopca na areszt kilka razy nie przysłał i dopiero wtenczas go posłał, gdy zażądał planu godzin szkolnych. Gdy nałożono kary szkolne, powołał się p. Tilgner na rozstrzygnięcie sądowe. Pan Tilgner bronił się następująco:

Ponieważ chłopiec nie zupełnie biegły jest po niemiecku, więc zrobiłem użytek i korzystałem z rozporządzenia naczelnego prezesa z roku 1873. i tylko w polskim języku pozwoliłem mu religji się uczyć, gdyż aby mu religja po niemiecku zrozumiałą być miała, musiałby chłopiec choćby do 18 lat do szkoły chodzić.

Zwyczajem tu było, że jeżeli który uczeń do szkoły nie przyszedł, to rektor zaraz przez pedla szkolnego zawiadamiał o tem rodziców. Tego zwyczaju w tym przypadku rektor zaniechał.

Rektor się tłumaczył, że przysłanie pedla szkolnego od jego dobrej woli zależy; on tylko oznajmia ogólnie dzieciom, że godziny aresztu w tym lub owym czasie się odbędą.

Sąd wydał wyrok następujący. Obżałowany o areszcie istotnie nie wiedział. Nieświadomość w tym przypadku nie uniewinnia go, ile że rektor nie powiedział chłopcu po przeczytaniu listu obżałowanego, że na areszt chodzić musi, natomiast powiedział to ogólnie do wszystkich dzieci przed rozpuszczeniem ich z szkoły, że areszt w tym tygodniu odbędzie się w te a w te godziny. Obżałowany powinien tak dziecko wychowywać, aby mu o tym areszcie oznajmiło. Jest więc winien zapłacić za dwie godziny zmudy 1 mk. kary i koszta sądowe.

Niech więc czytelnicy gazet wezmą powyższy wyrok pod rozwagę i niech wyciągną z tego naukę, że wydanie wyroku może być wzięte różnym sposobem.

Ksiądz przed sądem.

Smigiel, 11. grudnia.

Ks. Wolniewicz, proboszcz z Wilkowa Polskiego stawał 7. b. m. przed sędzią śledczym w Smiglu. Oskarżony jest o rzekome podburzanie do strejku szkolnego. W sprawie tej przesłuchiwano dnia 5. b. m. 5 świadków ze Zegrówka.

Wskutek listu z pogróżkami nadesłanego nauczycielowi ze Zegrówka nakazał komisarz tejże gminie, aby ze Smigla (!) dowoziła stróża, Niemca, codziennie do szkoły żegrowieckiej i płaciła mu za każdą noc pilnowania szkoły 3 marki. Gmina oczywiście temu arcyciekawemu ukazowi się oparła.

Sprawa drożyzny mięsa w parlamencie niemieckim.

Berlin, 11. grudnia. Na porządku dziennym dwie interpelacje w sprawie drożyzny mięsa, wniesione przez partję wolnomyślnych i socjalistów. Sekretarz stanu hr. **Posadowsky** oświadcza gotowość odpowiedzenia na interpelacje

Interpelację wolnomyślnych uzasadnia poseł **Wiemer** z wolnomyślnej partji ludowej: Nie będę się długo rozwodził nad poruszoną przez nas sprawą i nie zamierzam nużyć izby zbyt licznemi datami statystycznemi. Od r. 1896. do 1906. podskoczyły ceny mięsa w handlu hurtownym w następujący sposób: wołowina o 23,4 procent, wieprzowina o 40,6 procent, cielęcina o 33 procent, skopowina o 32 procent. Wszelkie urzędowe proroctwa zniżki cen okazały się fałszywemi. Zagranicą ceny mięsa są obecnie o wiele niższe. Wskutek drożyzny nastąpiło w całych Niemczech zmniejszenie konsumu mięsa, co ze względu na ogólną zdrowotność jest bardzo szkodliwe. Szczególnie cierpią także w podobnych stosunkach urzędnicy, którym dodatki drożyźniane ze strony państwa lub gmin nie wystarczają.

Główną przyczyną tej drożyzny jest fakt, że rolnictwo niemieckie produkcją swoją bydła nie może zaspokoić wzmagających się potrzeb ludności, która ciągle się pomnaża. Z niektórych stron przypisywano winę drożyzny mięsa handlowi pośredniczącemu, ale zapomniano, że brak mięsa jest stałem zjawiskiem. A usiłowania wyeliminowania rzeźników i handlarzy z handlu tego, nie stosują się wcale do sympatji ze stanem średnim, którą właśnie prawica wysuwa na pierwszy plan. Ograniczenia dowozu bydła muszą być stanowczo zmodyfikowane; ochrona przeciw przewleczeniu zarazy jest konieczną, ale dziś idzie ona za daleko. Wystarczyłoby zupełnie zaprowadzenie przymusu bicia bydła na granicy. Do usunięcia drożyzny mięsa należy zastosować środki, jak podniesienie hodowli bydła, zniesienie cła na paszę i częściowe choćby otwarcie granicy dla bydła. Panem Podbielskim zajmować się nie

---

O! i Ty Mistrzu, dziś w wieszczów koronie
We wspólnym tutaj świata panteonie, —
I tyś tam tęsknił w tej życia katuszy
W kraju niedoli, — w tych okowach duszy!
Aleś doczekał się w pracy i znoju
Bożego światła, — jutrzenki pokoju
I przekonania, — tej niezłomnej wiary,
Że wiecznie żyje polski lud tej miary, —
Zginąć nie może, — że jest nieśmiertelny
Potęgą ducha ten Twój naród dzielny!
A sztucznych — — narzucone plany
Z Twej ziemi zwieją dziejów huragany!...
Lud siłą ducha! On jak dąb prastary
Silnych korzeni rozciąga konary
Głęboko w ziemię, a chociaż nim burze
I wichry i gromy pomiatają w górze,
Łamią gałęzie z rozdartej korony, —
On zmartwychwstaje i niezwyciężony!
A nowym słońca promieniem ogrzany
Sam z siebie snuje życia talizmany
I w niebo wspięty, w świeżych liści zwoju
Szumi i gwarzy starą pieśń spokoju!...
Takiem to słońcem natchnienia bez skazy
Świecą na przemian Twej duszy obrazy
I dzieła Twoje, jak ten dąb wspaniały
W wyżynę wznoszą Mistrza ideały!...

Znalazłeś dogmat w tej chwili przełomu,
Gdy chora dusza wśród zwątpień pogromu
Szukała prawdy, którą zdobyć chciałeś,
I ze zdobytej Twoją moc czerpałeś!
I uwierzyłeś w te dogmaty Boże,
Że Twej ojczyzny tutaj nic nie zmoże,
Bo prawo gwałtu, przemocy na świecie
W pochodzie dziejów Boży dogmat zmiecie!...
W cieniach pomroku jasne światło dnieje,
Za światłem szedłeś na morskie zawieje,
Za jasną prawdą Twych przekonań gnany
Hen tam daleko! — hen za oceany!...
I szło za Tobą to światła widzenie
W Połanieckiego marzenia natchnienie,
W którem uczyłeś, że światło pokoju
W pracy jest tylko i trudach i znoju!...
I szło za Tobą, jakby tęcza złota
W jasnych godzinach i trwogach żywota,
A dokąd tylko Twoja myśl sięgała,
Zawsze w Twem sercu Matka-Polska stała!...
Przez Ciebie, prawdy dogmatem się stało,
Co Wam Mickiewicz wypowiedział śmiało,
Że dla poety jedna tylko droga:
„Natchnienie serca i dążność do Boga!“

będę, był on jednostronnym przedstawicielem interesów agrarnych; zresztą politykę taką prowadziło całe ministerstwo. Polityka taka niweczy wszelkie korzystne skutki całej naszej polityki socjalnej. (Żywe oklaski.)

Poseł **Scheidemann** (socjalista). Przed rokiem jeszcze zaprzeczano z kół agrarnych wogóle istnieniu drożyzny mięsa lub przedstawiano ją jako przejściową; powiedział przecież jeden z przywódców prawicy: Jedzcie panowie teraz wołowinę, potem przyjdą znowu nogi wieprzowe! (wesołość). Dziś nawet na prawicy muszą przyznać, że istnieje dotkliwa drożyzna mięsa. Jeżeli taka centrowa Köln. Volksztg. śmie jeszcze przytem pisać, że robotnicy jedzą za wiele mięsa, to jest to poprostu krwawem szyderstwem. Panowie na prawicy uważacie dzisiejsze ceny mięsa za normalne — bezczelniejszego kłamstwa jeszcze nie powiedziano. Tylko niszcząca lud polityka agrarna, która jest prawdziwą polityką rabunkową winna jest tym stosunkom.

Cały ten system prohibitywny uzasadnia się obawą przed zarazami, jakie rzekomo zagranica grasują, ale w żadnym kraju nie ma więcej chorób bydła jak w państwie niemieckiem. Oburzano się na niemożliwe stosunki w rzeźniach chikagoskich, ale i u nas niewiele lepsze panują stosunki. Z ostatnich dwóch lat skonstatowałem sam 695 przypadków kar za fałszowanie mięsa, brud i t. d. To jest czystość niemiecka! Naród niemiecki jest jakby opasany żelazną obręczą. I ja o p. Podbielskim mówić nie będę, można go teraz uważać tylko jako Pod agrarjusza (wielka wesołość). Do nowego ministra rolnictwa wołam tylko: Nie pozwól się pan wtłoczyć w jarzmo junkrów, precz z polityką junkierską (żywe oklaski na lewicy.)

Sekretarz stanu **hr. Posadowsky** składa w imieniu rządu następujące oświadczenie: Panująca już od przeszło roku drożyzna mięsa jest przedmiotem bacznej uwagi ze strony poszczególnych rządów krajowych. W sprawie żądanego z wielu stron nieograniczonego dowozu mięsa i bydła muszę oświadczyć, że dalszych ustępstw w tym względzie zrobić nie można ze względu na niebezpieczeństwo przewleczenia zarazy. Odnosi się to mianowicie do Rumunji, Serbji, Bułgarji, Francji, Niderlandji i Rosji. Ze Szwecją toczą się jeszcze pertraktacje; ograniczenia dowozu z Danji i Norwegji zostaną prawdopodobnie zniesione. Oprócz tego ma być obniżona taryfa rewizji mięsa zagranicznego, wreszcie także taryfa kolejowa dla mięsa i bydła ulegnie znacznej zniżce.

Ceł na mięso i bydło obniżyć nie można, również cła na paszę, które zresztą w porównaniu do dawniejszych są niższe, muszą pozostać te same. Najwięcej należy oczekiwać od wzrostu krajowej produkcji bydła, który niewątpliwie nastąpi. Co do ulg dla urzędników, to są one przedmiotem bardzo poważnych narad rządów sprzymierzonych.

Pruski minister rolnictwa **Arnim**: Główną przyczyną ogólnej drożyzny mięsa są przedewszystkiem wysokie ceny na świnie, a te są następstwem lichego sprzętu kartofli z r. 1904. i dawniejszych cen bardzo niskich. To jest zjawisko przejściowe i jestem przekonany, że obecne ceny za świnie nie utrzymają się długo. Zresztą ogólne obniżenie cen do dawniejszego poziomu nie byłoby pożądane, gdyż położenie rolnictwa jest dzisiaj bardzo niekorzystne. Twierdzenie jakoby konsumpcja mięsa zmniejszyła się znacznie, nie zgadza się z prawdą, z r. 1904. na r. 1905 zmniejszyła się tylko o 0,3 kilograma na głowę. Tylko w Anglji jest konsumpcja mięsa trochę większa niż u nas.

Jedną z przyczyn drożyzny mięsa są bardzo wysokie podatki od rzeźni, jakie niektóre miasta pobierają. Granic dla dowozu bydła otworzyć nie możemy, bo narazilibyśmy na zniszczenie całą naszą kwitnącą hodowlę bydła. Industrja i rolnictwo są na siebie skazane, i jednostronne wystąpienia przeciw rolnictwu muszę stanowczo potępić (żywe oklaski na prawicy).

Poseł **Gerstenberger** (centrowiec): Ceny na mięso spadły w ostatnim czasie, tak że omówienie wniesionych interpelacji jest właściwie zbyteczne. Zresztą wzrastające ceny na mięso są naturalnym wynikiem ekonomicznago rozwoju. Rolnictwo nie chce niczego więcej jak zwrotu kosztów produkcji i małego wynagrodzenia, to jest jednakże tylko możliwe, jeżeli hodowla bydła cieszyć się będzie odpowiednią opieką (potakiwania na prawicy i w centrum). W pierwszym rzędzie należy usunąć niesprawiedliwe zyski handlarzy, ale panowie z lewicy umieją tylko agitować i wołą apelować do czułego żołądka jak do rozumu (wielka wesołość.) O braku bydła nic ma mowy i większem nieszczęściem jak cała drożyzna mięsa byłoby przewleczenie zarazy pyska i racic. Hałas o drożyznę mięsa jest tylko częścią walki przeciw konserwatywnym elementom w kraju, które mimo to nie przestaną się kierować zasadą sprawiedliwości (żywe oklaski na prawicy i w centrum.)

Po ostrej wzmiance osobjstej posła **Liebermanna v. Sonnenburg** (antysemita) zwróconej przeciw socjaliście Scheidemannowi odroczono dalsze obrady na środę.

Przegląd gospodarczy i społeczny.

I.

(-n r.) Omawianym przez nas na tem miejscu w nr. 60. projektem do ustawy dotyczącej przyznania praw osoby jurystycznej związkom zawodowym zajmował się parlament przez 4 dni, poczem na wniosek centrowego posła Trimborna przekazano sprawę tę komisji złożonej z 28 członków; w skład tej komisji wchodzi z Polaków poseł Korfanty, który już w plenum krytykował rzeczowo przedłożenie rządowe, zaznaczając imieniem Koła polskiego, że Polacy głosowaliby przeciw tej noweli, o ileby nie doznała odpowiednich zmian w komisji.

Na tę możliwość nie zdaje się atoli zanosić, bo w dotychczasowych obradach mówcy prawie wszystkich stronnictw, wytykając ujemne strony przedłożenia rządowego, domagali się modyfikacji, jedynie oczywiście konserwatyści w osobach posłów Schiekerta i Bokelmanna wyrazili sekretarzowi stanu hr. Posadowskyemu swoje uznanie dla wniesionego projektu.

Mówiliśmy już zeszłym razem o stronach ujemnych tego nowego prawa, zatem nie będziemy dzisiaj tego powtarzali, tem więcej, że podawaliśmy w wiadomościach parlamentarnych główne zaczepki ze strony odnośnych posłów. Pragniemy tylko w kilku słowach przypomnieć, co powiedział poseł Korfanty, ponieważ to z natury rzeczy najlepiej ilustruje, jak my oceniać powinniśmy ten projekt.

Na równi z przedstawicielami większości stronnictw oświadczył nasz poseł, że oczekiwano tego projektu z prawdziwą radością, zwłaszcza z strony polskiej, ponieważ nasze położenie jest i na tym punkcie wyjątkowem. Popierając powyższe twierdzenie zwracał mówca uwagę na niesłychane szykany, jakich doznają nasze towarzystwa zawodowe, specjalnie na Ślązku, ze strony policji. Nowela w tej formie, w jakiej ją rząd przedłożył, sprawia wrażenie, jakoby za pomocą niej usiłowano nie ułatwić rozwój towarzystwom zawodowym, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej utrudnić. Krytyka p. Korfantego nie była jednak jednostronną, dyktowaną, jakoby zasadniczym opozycjonizmem, bo nie wahał on się podnieść w projektowanej ustawie stron dodatnich zresztą bardzo, a bardzo nielicznych, z których jedyną właściwie korzyścią jest to, że nowa ustawa przyznawałaby prawo koalicyjne także kobietom, co w Prusiech było dotąd niedozwolonem. W rezultacie jednak cała ustawa byłaby w obecnej postaci więcej szkodliwą, aniżeli pożyteczną, dlatego Koło polskie przychyla się do wniosku odesłania jej do komisji, przyczem zastrzegł się nasz poseł, że w plenum Polacy tylko wtedy głosować będą za projektem, o ile dozna pożądanych zmian.

Bardzo znamiennem i dla nas ważnem było oświadczenie p. Korfantego imieniem Koła polskiego, że Polacy domagają się równego prawa dla wszystkich obywateli i dla wszystkich warstw społecznych t. j. prawa koalicyjnego również dla robotników rolnych.

Podług pruskiego prawa z r. 1854, które do dziś dnia obowięzuje, nie wolno służbie i robotnikom na roli za pomocą zaprzestania pracy lub zmowy zmuszać pracodawców do ustępstw pod groźbą kary więziennej aż do roku. Ordynacja procederowa z r. 1869. przejęta następnie przez rzeszę niemiecką, nie zaprowadziła na tym punkcie żadnych zmian, mimo, że stronnictwa wolno myślne domagały się tego ustawicznie. Zrozumiałem jest, że teraz przy regulowaniu kwestji towarzystw zawodowych sprawa ta znowu wypłynęła, zwłaszcza że rząd pominął ją zupełnie w swoim projekcie. Z uznaniem podnieść należy, że Koło polskie stanęło na tak postępowem stanowisku, że członkowie jego, mimo że są w znacznej części rolnikami, tak bezstronnie ocenili tę kwestję. — Swoją drogą sprawa tem nie będzie rozstrzygniętą bo chociaż prawa koalicyjnego domaga się większość parlamentu — Polacy, socjaliści, partja wolnomyślna centrum i narodowi liberałowie, to jednak hr. Posadowsky oświadczył imieniem rządu, że zmiana ordynacji procederowej w tym kierunku jest zupełną niemożliwością.

Pomijając na razie pytanie, czy robotnicy rolni uzyskają prawo koalicji lub nie, uprzytomnić sobie musimy to jedno, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa wynikną z przedłożenia rządowego po zmianach, jakim przed ostatecznem uchwaleniem ulegnie, poważne korzyści dla organizacji robotniczych. Chcąc jednak z pożytkiem dla robotnika działać, muszą przedewszystkiem organizacje same stanąć na wysokości sytuacji. Czy nasze polskie związki zawodowe odpowiadają tym wymaganiom? zdaje nam się, że nie ze wszystkiem.

Ogromnie utrudnia pracę polskich robotników w pierwszym rzędzie ta okoliczność, że polskie związki zawodowe posiadają stosunkowo nie wielką liczbą członków, przez co ich zasoby są małe i siła na skuteczne przeprowadzenie słusznych postulatów niewystarczająca. Nie wszyscy polscy robotnicy uznali konieczność łączenia się w polskich organizacjach, wielu z nich grzeszy tem, że są członkami związków obcych, często nam wrogich. Największym jednak naszym błędem jest to, że rozporządzając nikłemi siłami, rozdrabniamy je jeszcze sami. Zamiast jednego bowiem istnieją aż trzy polskie związki a mianowicie: Polski Związek Zawodowy w Poznaniu, Związek Wzajemnej Pomocy w Bytomiu i Polskie Zjednoczenie Zawodowe we Westfalji. Zdawałoby się, że powyższe trzy mniejsze organizacje powinne utworzyć jeden większy związek, aby tym sposobem nie rozpraszać sił i wedle możności usunąć wynikające stąd niedomagania.

Dotychczasowe usiłowania podejmowane z różnych stron, aby doprowadzić do złączenia polskich organizacji zawodowych, nie wydały pomyślnych wyników, przedewszystkiem dla tego, że związek westfalski zachowuje się odpornie. Te same względy, które uniemożliwiały rozszerzenie Straży na Westfalję, udaremniają usiłowania, skierowane ku połączeniu robotniczych organizacji. Nie wzgląd na dobro sprawy, lecz wyłącznie widoki osobiste odgrywają w tem wszystkiem pierwszorzędną rolę. Westfalja dostała się pod wpływy chorobliwie ambitnych jednostek, które dla celów osobistych poświęcają sprawy publiczne. Póki nie złamie się tych zgubnych wpływów, będzie wszelka praca narodowa w szerszem tego słowa znaczeniu we Westfalji niemożliwą ze szkodą dla ogółu.

Walka o naukę religji.

—

Kórnik, 11. grudnia.

Główny nauczyciel w szkole tutejszej pan Gluschke odgrażał się wobec dzieci, że nie zostaną przyjęte do wyższych szkół, jeżeli ich bracia lub siostry nie przestaną strejkować w nauce religji. Dalej zapowiedział im, że po skończonym 14. roku nie zostaną wypuszczone ze szkoły.

Sołtysów ze Skrzynek p. Andrzeja Stanisławskiego i z Dziećmirowa p. Józefa Wolskiego zawezwał komisarz kórnicki na termin i zagroził im złożeniem z urzędów, jeżeli nie zakażą dzieciom strejkować. Pierwszy uląkł się i dzieci jego odpowiadają na niemieckie pytania. Drugi jednak oświadczył stanowczo, że woli urząd stracić jak dzieci zmuszać do wykładu religji w języku niezrozumiałym.

—

Środa, 10. grudnia.

Członków dozoru szkolnego pp. Gabryelewicza i Pankowskiego złożono, jak wiadomo, z urzędu z powodu ich stanowiska wobec strejku szkolnego. W sobotę odbyły się wybory uzupełniające do dozoru, w których także Niemcy postawili swoich kandydatów. Udział ze strony polskiej był jednak tak liczny, że o przeprowadzeniu Niemców nie mogło być mowy. Wybrano kupca p. Kiełczewskiego i mistrza piekarskiego p. Siekierskiego.

—

Nowe pogróżki.

Gaz. Ostrowska donosi, że powiatowy inspektor szkolny p. Platsch wysyła do rodziców listy, w których donosi im, że dzieci ich nie zostaną przyjęte ani do gimnazjów ani na pensje, jeżeli ich bracia i siostry w szkołach ludowych nie przestaną opierać się niemieckiej nauce religji.

I tak p. Stanisław Stanisławski w Ostrowie odebrał list, który w tłumaczeniu polskiem brzmi:

Podług oświadczenia córki Pańskiej Leokadji zamierzasz Pan oddać ją od Wielkiejnocy na tutejszą pensję. Obowiązkiem moim zawiadomić Pana, że córkę jego wtedy tylko przyjmą na pensję, jeśli Pan jeszcze przed wakacjami na Boże Narodzenie p. rektorowi piśmienne prześle oświadczenie, że córka Pańska Leokadja i reszta dzieci uczęszczających do szkoły nadal podczas religji po niemiecku odpowiadać będą.

Takie same listy odebrali rodzice, którzy synów swych na Wielkanoc zamierzają oddać do gimnazjum Jeden z tych listów brzmi po polsku:

Syn Pański mówił mi, że chcesz go Pan oddać na Wielkanoc do gimnazjum. Mam obowiązek Panu donieść, że do gimnazjum przyjmą go tylko wtenczas, jeśli jeszcze przed wakacjami na Boże Narodzenie oświadczy Pan piśmiennie, że syn Pański Wojciech i reszta dzieci chodzących do szkoły podczas religji odpowiadać mają po niemiecku.

Z powyższych listów wynika, że w szkole wypytywano najpierw dzieci, które miały iść do gimnazjum lub na pensję, a następnie wysłano do rodziców listy, by zmusili koniecznie dzieci do zaprzestania strejku jeszcze przed wakacjami, tj. — przed zwołaniem sejmu I ten środek jednak dotychczas nie pomógł. Rodzice — jak pisze Gaz. Ostr. — postanowili wytrwać w oporze.

—

Wyrok w sprawie kar za areszt.

Przed poznańskim sądem ławniczym toczył się we wtorek proces przeciwko siedmiu ojcom z Mosiny o niezapłacenie kar szkolnych za nieposyłanie dzieci do aresztu. Oskarzeni są gosporze Olejniczak, Frankiewicz, Jaworski, Skotarczak, Gołębiewski, Zakrzewski i Jankowski. Wszyscy nie zapłacili kar policyjnych za zmudę aresztu i odwołali się do sądu.

Sąd ławniczy we wtorek potwierdził kary policyjne, skazując każdego z oskarzonych za każdą zmudzoną godzinę na 1 mk. kary lub 1 dzień więzienia.

Zasądzeni muszą według powyższego wyroku zapłacić następujące kary: p. Olejniczak 3 mk., p. Frankiewicz 6 mk., p. Jaworski 1 mk., p. Skotarczak 3 mk., p. Gołębiowski 3 mk., pp. Zakrzewski i Jankowski po 1 mk. kary.

Sąd oprócz osądzenia konkretnej sprawy, zajął w sprawie strejku szkolnego — jak donoszą pisma niemieckie — zasadnicze stanowisko, zaznaczając z naciskiem, że kara nastąpić mogłaby już wtedy, jeżeli rodzice dzieciom swoim zakazują w nauce religji odpowiadać po niemiecku, ponieważ nie tylko cielesny, ale także duchowy udział w nauce szkolnej jest koniecznym. Zakaz rodziców udaremnia duchowy udział i dla tego równa się zmudzie szkolnej.

Czy Tageblatt, który z naciskiem na argument ten wskazuje, mniema, że lud polski weźmie sobie tę lekcję polityczną do serca?

—

Pięćdziesiąt procesów o areszt.

W Dzienniku Kuj. czytamy: Pięćdziesiąt procesów o naukę religji w najrozmaitszych miejscowościach powiatu inowrocławskiego odbyło się znowu 6. bm. przed inowrocławskim sądem ławniczym. Oskarzeni byli ojcowie odnośnie opiekuni, którzy przeciw mandatom karnym, przeważnie wysokości 1 mk. za nieposyłanie dzieci swych na areszt, wnieśli o sądowne rozstrzygnięcie. Oskarzeni bronili się tem, że godziny aresztu nie należą do godzin planem szkolnym objętej nauki, wskutek czego ich za zmudę karać nie można; zresztą powinien nauczyciel poprzednio zawiadomić rodziców o nałożeniu na ich dzieci aresztu.

Oskarzonych bronił mecenas p. dr. Swinarski, który wyłożył sądowi nieważność rozporządzenia

(Ciąg dalszy w Dodatku.

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

54)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Wszelkie zebrania publiczne, a więc i wiece, były surowo zakazane

Niemniej, wśród ciągłego bezrobocia i strejków, a pod ustawiczną grozą „wzmocnionej ochrony“ lub stanu wojennego, mieszkańcy Warszawy tak się w końcu oswoili z niebezpieczeństwem, iż nic sobie prawie z zakazu tego nie robili. Każdy, wychodząc na ulicę, nie wiedział i tak, czy żyw do domu wróci. A że wobec braku pracy i widma głodu, które wyciągało czarne swe skrzydła nad tysiącami rodzin, koła robotnicze czuły potrzebę narady, oraz wspólnego rozważenia dalszych swych losów, pod naciskiem więc agitatorów socjalistycznych, walczących w imieniu swego stronnictwa, dusze te łatwowierne zbierały się chętnie na wiece, mniejsze i większe, zwoływane w różnych dzielnicach miasta.

Były zakazane. Rząd jednak czuł się snać bezsilnym, wobec milczącego, biernego oporu mas ludowych. Ludzie poważni zaś sądzili, iż do najpierwszych ich obowiązków należy zwalczanie propagandy socjalistycznej. Wierzyli przytem, iż przy wzajemnem porozumieniu z jednej strony, hasła narodowe odzyskają w sercach ludu należny im hołd; z drugiej, że trzeźwiejsze umysły wezmą górę nad zapaleńcami „międzynarodówki“ i przyczynią się do złagodzenia lub zakończenia tej głodowej samoofiary, wyczerpanego z sił proletarjatu. Brali więc również chętny udział w wiecach, naradach i zebraniach, pomimo jawnego niebezpieczeństwa, grożącego ze strony wojska i policji. Rozumieli bowiem, że przecież władze nie mogą całego miasta odrazu do więzienia wsadzić.

Na jednej z ulic Powiśla, do pustej hali fabrycznej, przeznaczonej na wykończone już maszyny, a w której narazie nie było żadnych okazów, około 8. wieczorem zaczęły się schodzić ciemne, ciche postacie. Ze względów ostrożności zapewne napływały nie falą zbitą, lecz pojedyńczo w odstępach, bez zwracania na siebie uwagi. Wysoki mur, okalający narożną posesję, miał bramy i furty od strony dwóch ulic. A że w obrębie ogrodzenia tego mieszkała część robotników we wzniesionym na ten cel gmachu, nie mogło więc dziwić nikogo, iż pod wieczór, w porze ogólnego powrotu do domu, coraz ktoś zbliża się do furtki, która otwiera się za pierwszem naciśnięciem klamki, wchłaniając nadchodzące w mroku postacie.

Nie brakło wśród nich kobiet i to przeważnie ze sfer „robotniarskich“.

Na uwagę zrobioną o niepotrzebnem odrywaniu ich od ogniska domowego, słyszało się odpowiedź;

— Jak nam będzie lepiej, to i babom będzie lepiej. Więc kiedy my na ulicę, to i kobiety na ulicę. Niech rząd widzi, że cały naród się skarży, cały naród chce zmiany.

„Naród“, czyli lud, biorąc w swe ręce inicjatywę, dawał w ten sposób pierwsze równouprawnienie żonom swym i siostrom. Stąd też w poprzednich i późniejszych ulicznych manifestacjach brały one zawsze udział.

Hala, niedostatecznie oświetlona kilku gazowemi palnikami, dla niezwracania bowiem uwagi światłem na zewnątrz nie wszystkie zapalono, ożywiała się stopniowo. Była jednak tak wielka, iż setka zebranych osób, środek jej wypełniała zaledwie.

O krzesłach nie było mowy. Stół prosty, niedaleko ściany postawiony, przygotowany był widać dla przygodnego prezydjum; dwie beczki do góry dnem wywrócone stanowiły mównicę.

Na jednę z nich wdrapał się osobnik chudy, ryży, o piegowatej twarzy i piwnych, latających oczach. Wystające kości policzkowe, zaledwie skórą pokryte, nadawały żółtemu jego obliczu wygląd niezmiernej chudości. Strój wytarty, na porę tę zbyt lekki, nie znamionował zamożności lub dostatku.

Rozejrzał się dokoła, jakby chciał policzyć zebranych i rysy jego, mające z natury już cechę fauna lub satyra, któremu brak było tylko rogów nad czołem, przybrały wyraz zgryźliwego sarkazmu.

— Towarzysze! — zaczął, nietyle donośnym, ile wyraźnym, szyderczym głosem.

— Towarzysze! Widzę, że was tchórz obleciał. Zamiast wezwanych trzystu, jest was tu ze stu zaledwie. Reszta zlękła się nahajki i rewirowego na rogu. Takim zajęczym sercom lepiej leżeć pod pierzyną lub siedzieć za piecem i kądziel prząść, za babę kartofle skrobać, a nie do polityki się mieszać. Ale dobrze, że zostali, bo tchórz i dureń niema tu co robić między nami. Niechaj sobie stójkusów i rewirowych w kumy poproszą, to już się upewnią o ich łasce i nie będą potrzebowali trząść się ze strachu przed nimi.

Wśród zebranych śmiech powstał.

— Towarzysze, a policzcie się i zapamiętajcie kogo brak dzisiaj. Tchórzów wśród nas, którzy wolność i życie dla dobra ludu w ofierze niesiemy, z nazwiska znać należy.

Ruchliwa jego fizyognomja była w tej chwili groźna i wyzywająca, nieubłagana prawie, jak gdyby na nieobecnych srogi wydawał już wyrok.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telefon 1987.

500 beczek win górnowęgierskich z jesiennego-transportu

już nadeszło, do ukompletowania mych tutejszych wielkich zapasów.

Składają się one z

najpiękniejszych deszczówek

z roku **1905.** jakich dotąd na Węgrzech nie było, oraz

win szlachetnych pełniejszych i wysokich

ze znakomitego rocznika **1904.**

Wszystkie wina moje pochodzą z najlepiej położonych i najstaranniej uprawianych winnic w Hegyalja.

Rocznik 1901 dzisiaj na Węgrzech już nie do opłacenia; natomiast posiadam w mych tutejszych sklepach wielki zapas win z tego wysokiego rocznika.

Ogółem zaś mieszczą sklepy moje przeszło

1200 beczek win węgierskich

jaknajstaranniej wyszukanych i w najkorzystniejszym czasie osobiście przez współwłaściciela mego p. W. Głębockiego na miejscu zakupionych.

Wskutek niebywałego obrotu

dotąd przez żaden inny polski handel win. nie osiągniętego, unormowałem

ceny nadzwyczaj nizkie

tak że mogę polecić

czyste górnowęgierskie wino

(nie żaden t. zw. versznyt) już od 1,50 mk. za litr.

Również polecam

stare wina węgierskie, przetrawione i słodkie tokajskie

z roku 1889, 1888, 1885 i starszych roczników.

W końcu powtarzam prośbę o łaskawe zwiedzenie mych sklepów celem naocznego przekonania się o powyżej powiedzianem.

Nie mogących zaś przybyć osobiście proszę uprzejmie, w razie zapotrzebowania win węgierskich zarządać odemnie oferty z próbami.

Hipolit Robiński

Hurtowny handel win zał. w roku 1832.

J. N. LEITGEBER

w Poznaniu

poleca

Jarzyny i grzyby konserwowane.

	Puszka 3 funty Mrk.	Puszka 2 funty Mrk.	Puszka 1 funt Mrk.
Groszek wyborowy	—	1,20	—,65
„ dobry	—	—,60	,35
„ z marchewką	—	,90	—,50
Grzybki	—	1,20	—,65
Jarzyny mieszane (Melange)	—	,90	—,50
Marchew (karotka)	—	—,60	—,35
Pomidory (purée)	—	—,90	—,50
Spinak	—	—,90	—,50
Szabelki krajane	—,50	—,35	—,25
„ łamane	—,50	—,35	—,25
Szampiniony w sosie naturalnym	—	2,—	1,10
Szparagi największe Ia (10-12 sztuk)	—	2,50	—
„ olbrzymie (22-24 „)	—	2,—	—
„ wielkie (34-36 „)	—	1,70	—,90

Owoce konserwowane.

	Zawierają około 2 funty	1 funt
Agrest	1.10	—,60
Aprykozy (morele)	2,25	1,20
Borówki	1,10	—,60
Brzoskwinie	1,80	1,—
Gruszki białe lub czerwone	1,20	—,70
Mirabelki	—,90	—,50
Owoc mieszany (Melange)	1,80	1,—
Renklody	1,20	—,70
Sliwki	1,	,55
Tereśnie	1 80	1,—
Truskawki	1,80	1,—
Ananas cały owoc	1,80	1,—

„ w słoikach ½ — 2 — ⅓ — 1 1 — ⅙ — 0,80

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle wyumowy

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harceńskie, aklimaty zwane, od 5,00 do 10,00 mk. wysyła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner

Pleszew

Drogerja Universum

B. Sniegocki

Poznań, ul. Rycerska 38.

poleca

aparaty i wszelkie przybory

fotograficzne.

Największy wybór! Najkorzystniejsze źródło!

Latarnie do projekcji

świetlanych obrazów (laterna magika)

dla użytku domowego
dla towarzystw,
do odczytów ludowych.

Przezrocza własnej fakrykacji obrazów Grottgera i Matejki, z Krakowa, Katedry i Zamku na Wawelu, Zakopanego i Tatr, Poznania itd. z gotowymi odczytami.

Fonografy, Gramofony itp.

Aparaty mówiące, gwizdżące, śpiewające, grające i reprodukujące całe koncerty najznakomitszych orkiestr i śpiewaków, tylko wypróbowane najlepsze fabrykaty w cenach od 4,50–300,00 mk. i więcej.

Nadzwyczaj wielki wybór

najwykwintniejszych **perfumów** wszelkich renomowanych parfumerji francuskich, angielskich włoskich i t. d.

Aparaty i przedmioty z drzewa

do wypalania i wyrzeźbiania,

Lamety, dzwonki, kulki

i najróżniejsze inne ozdoby na choinkę.

Fotograficzne papiery, płyty, chemikalja, dalej **perfumy, herbatki, korzenia,**

wogóle wszelkie towary zawsze świeże,

bo odbyt bardzo wielki.

Drogerja Universum

B. Śniegocki

Poznań, ul. Rycerska 38.

L. Kiesling Nast.

właść.: Witold Hedinger.

Biuro techniczne

św. Marcin 34. Poznań Telefon nr. 2068.

Spec. interes instalacyjny

na gaz, acetylen, wodociągi ciepłe i zimne.

Urządzenia toaletowe i kąpielowe.

Pump, kanalizacja.

Wiercenie studni na własne ryzyko.

Wszelkie prace blacharskie.

Kosztorysy i rysunki bezpłatnie.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmikowski, Poznań (Posen.)

Jan Żurawski

złotnik i jubiler

Poznań, ul. Poddórna 8.

naprzeciw hotelu francuskiego.

Wielki wybór przedmiotów ze złota i srebra: broszki, kolczyki, pierścionki, łańcuszki, bransoletki.

Alfenida: Zastawy, sztućce itd.

Zegarki złote i srebrne, damskie i męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.

Ceny nizkie!

Wielki wybór!

Ozdoby na choinkę

Podarki gwiazdkowe

poleca

Drogerja J. Gadebusch

dawn. **R. Barcikowski**

ul. Nowa — Bazar.

Wielki wybór!

Ceny nizkie.

Na gwiazdkę!

L. Marchlewski

zegarmistrz.

plac Wilhelmowski nr. 3.

poleca wielki wybór

zegarków z najsławniejszych fabryk.

Zegarki precyzyjne, repetjery

oraz

tańsze dla młodzieży i służby.

Zegary stylowe.

Budziki.

Łańcuszki.

Gwarancja kilkoletnia.

Stare złoto
przyjmuję w zamian.

Telefon 1312.

Telefon 1312.

J. STARK

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztućce stołowe **Christofle i Comp. w Paryżu,** w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stoł.	26,40 mk.	12 łyżeczek do kawy	13.60 mk.
12 widelcy „	26,40 „	1 łyżka półmiskowa	6,40 „
12 noży „	28,80 „	1 widelec „	9,20 „

1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej

sztućce srebrne

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Bank hipoteczny

Towarzystwo kredytowe w Berlinie

powierzył mi swe **zastępstwo.** Polecam się przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych jako zastępca wspomnianego banku, tak w mieście jak i na wsi, prosząc o nadesłanie wyciągów hipotecznych, katastr. i ogniowych pod adr.:

Józef Ritter.

Generalny Agent.

Poznań, ul. Łąkowa 14, pt. i Wodna 27.
Telefon nr. 62.

Wysoka pożyczka, nizki procent. Drugie hipoteki mam równie do dyspozycji. Generalna Agentura Tow. ubezpieczeń na życie w Karlsruhe i ogniowego Towarz. w Frankfurcie n./M **Podagentów** się przyjmuje.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m.b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 70. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 13. grudnia 1906.

regencyjnego, na mocy którego władze policyjne wyznaczają mandaty karne. Pomimo to sąd potwierdził w większej części mandaty karne na koszt oskarżonych na mocy rozporządzenia regencyjnego z dnia 26. sierpnia 1899. roku i tylko w kilku przypadkach oskarżonych uwolnił, nie wiadomo właściwie z jakiej przyczyny. Zasądzeni założyli przez swego obrońcę natychmiast apelację do izby karnej.

Wszystkie 50 spraw rozpatrywał sąd kolejno, wskutek czego posiedzenie, naznaczone specjalnie dla tych spraw trwało od godz. 8 rano z krótką pauzą obiadową aż do godz. 10. wieczorem.

—

— **Wielkie śledztwo sądowe** w sprawie strejku szkolnego odbyło się w poniedziałek w Gorzykowie. Na miejsce zjechał sąd z Witkowa i — jak pisze Lech — badał wszystkie dzieci z osobna, kto je do strejku namówił, co księża mówili i t. d. Zatrzymano dzieci w szkole bez obiadu aż do godziny 4. po południu. Wśród rodziców było z tego powodu wielkie zaniepokojenie i oburzenie, które na szczęście nie przybrało groźniejszych rozmiarów.

We wtorek odbywały się indagacje dzieci w Witkowie.

—

— **Bojkot robotników za sprawę szkolną.** Kościańska Gaz. Polska donosi, że prowincjalny zakład dla obłąkanych w Kościanie spełnił pogróżkę, o której już donosiliśmy, i wszystkim robotnikom, których dzieci biorą udział w strejku szkolnym, wypowiedział pracę.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Koncentracja stronnictw narodowych dokonana!

Warszawa, 12. grudnia. Toczące się już od dłuższego czasu rokowania w sprawie koncentracji stronnictw narodowych zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Wczoraj ukazało się w gazetach oświadczenie stronnictw narodowych t. j. demokracji narodowej, partji polityki realnej i polskiej partji postępowej zapowiadające wspólną akcję wyborczą na podstawie programu autonomicznego i solidarności Koła polskiego. Następstwem tego będzie utworzenie centralnego komitetu wyborczego, które już jest w biegu.

O sprawie tej, której doniosłość łatwo ocenić, podamy jutro specjalną korespondencję

Małżeństwa mięszane.

Zjazd duchowieństwa prawosławnego djecezji warszawskiej uchwalił nie pozwalać na związki małżeńskie pomiędzy prawosławnymi a katoliczkami, ponieważ tego rodzaju małżeństwa prowadzą do szybkiej polonizacji Rosjan i ich dzieci.

Położenie w Rosji.

—

Sprawa Gurko-Lidwall.

Petersburg, 11. grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakupiło w obawie, że firma Lidwall zobowiązań swych nie dopełni, 4150 wagonów zboża u innych kupców zboża, z terminem dostawy do 2. stycznia 1907. r. Nędza w okolicach nawiedzionych głodem wzrasta coraz bardziej, szerzy się tyfus głodowy, natychmiastowa akcja rządu jest więc konieczna.

Tymczasem śledztwo przeciw Hurce toczy się w dalszym ciągu. Hurko oświadczył, że oddał dostawy firmie Lidwall, ponieważ Lidwall, którego zresztą nie znał, naznaczył najniższe ceny, przez co skarb państwa oszczędził 2 miljony rubli. Postawa Hurki jest bardzo pewna, śledztwo w tych dniach się zakończy.

Pogrom w Odesie

Odessa 12 grudnia. Na ulicy Chersońskiej, na której znajdują się liczne sklepy, utrzymywane przez handlarzy żydów, huligani z udziałem młodzieży gimnazjalnej, zaopatrzonej w znaczki „ruskawo naroda“ urządzili pogrom kilkunastu sklepów.

W liczbie ranionych i pobitych znajdują się również inteligenci, studentki i studenci. Policja i stróże dzienni zachowywali się neutralnie.

Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł dotychczas nie ma.

Proces o zbrojne powstanie.

Petersburg. 12. grudnia. Wczoraj rozpoczął się drugi proces przeciw uczestnikom zeszłorocznego zbrojnego powstania. Oskarżonych jest 76 osób, ale na ławie oskarżonych zasiadło tylko 62, bo główni sprawcy zbiegli przedtem.

Oskarżeni przyznają, że należeli do partji socjal-demokratycznej ale zaprzeczają jakoby popełnili zarzucane im zbrodnie.

Wiadomości polityczne.

—

Wydalenie delegata papieskiego.

Paryż, 11 grudnia. (T. B. W.) Policja zarządziła w gmachu nuncjatury rewizję i zniewoliła delegata papieskiego Msgr. Montagnini zastępującego nuncjusza do opuszczenia gmachu. — Montagnini dziś wieczorem jeszcze zostanie odstawiony do granicy. Podobno delegat papieski powołując się na charakter swój jako poddanego włoskiego udał się do poselstwa włoskiego z prośbą o obronę przeciw wydaleniu i protestował przeciw rewizji w nuncjaturze.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 12. grudnia. (T. B. W.) W izbie posłów toczą się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Deschanel w dłuższej mowie rozwodzi się nad międzynarodową sytuacją polityczną w Europie, podnosi znaczenie Anglji dla wolności Europy, a w stosunku do Niemiec zaleca politykę godną narodu francuskiego. Zresztą Francja dąży do utrzymania pokoju i może z zaufaniem patrzeć w przyszłość.

Podczas posiedzenia nadchodzi wiadomość o rewizji w nuncjaturze, wydaleniu legata papieskiego z Paryża i rzekomem aresztowaniu kurjera papieskiego na granicy francuskiej. Ostatnia wiadomość okazuje się fałszywą. Clemenceau oświadcza, że po zerwaniu konkordatu gmach nuncjatury jest domem prywatnym, i rewizja była zupełnie legalną, tem więcej, że były poszlaki, iż Msgr. Montagnini podburzał potajemnie księży do stawiania oporu przeciw rozporządzeniom rządu.

Pichon solidaryzuje się z prezesem gabinetu i kończy mowę swoją zapewnieniem, że nie jest jeszcze za późno, aby patrjotyczny kler porozumiał się z rządem, który gotów jest każdej chwili do pertraktacji.

Przeprowadzenie zwłok Zoli do panteonu.

Paryż 11 grudnia. Po dłuższej dyskusji, w której Clemenceau wygłosił bardzo gorącą mowę poświęconą Zoli, przyjął senat 150 przeciw 107 głosami wniosek o przeprowadzenie zwłok Zoli do panteonu.

Choroba szacha.

Teheran, 11. grudnia. (T. B. W.) O chorobie szacha nie wydawają żadnych biuletynów. Wielki wezyr oświadczył, że stan zdrowia szacha pogorszył się znacznie i że szach kilka razy popadł w omdlenie

Wiec w Jarocinie.

Jarocin, 9. grudnia.

Jak już przedwczoraj krótko donosiliśmy, odbył się tutaj w niedzielę wiec relacyjny dla powiatu jarocińskiego, na który stawiło się tylu wiecowników, że dość obszerna sala p. Heenego wraz z przybocznym dużym pokojem nie była w stanie pomieścić wszystkich przybyłych i wielu stać musiało na korytarzu. Duchowieństwo reprezentowane było nader licznie, natomiast udział obywatelstwa ziemskiego był bardzo mierny.

Krótko po godz. 4. zagaił wiec i przewodniczył mu prezes Komitetu powiatowego p Grabski z Kurcewa, powołując do pióra ks. prob. Wyrzykowskiego z Jaraczewa.

Powitawszy krótkiem przemówieniem obu przybyłych na wiec posłów naszych, ks prałata Jażdżewskiego i p. dr. Antoniego Chłapowskiego z Poznania poruszył pan przewodniczący na wstępie dwie sprawy wewnętrzne, jak obór zastępcy delegata i sprawę Towarzystwa wyborczego dla miasta Jarocina.

W miejsce dotychczasowego zastępcy p. Grabskiego obrano na propozycję przewodniczącego jednogłośnie ks. prob. Tobołę z Goliny. Pan Grabski zniewolony był złożyć urząd zastępcy delegata z tego powodu, że powołano go na członka Komitetu wyborczego prowincjalnego.

Ze sprawą założenia Tow. wyborczego dla Jarocina załatwiono się krótko. Zaznajomiwszy zebranych z poszczególnymi paragrafami opracowanych w tym celu ustaw, poddał je przewodniczący pod głosowanie Zebranie przyjęło ustawy nowo utworzonego Towarzystwa wyborczego jednomyślnie.

Po załatwieniu obu pomienionych spraw oddał przewodniczący w pierwszym rzędzie głos ks. posłowi Jażdżewskiemu.

Objaśniwszy zgromadzonym zadania posłów naszych, wskazał mówca na trudności, z jakiemi Koło polskie z powodu niknącej liczby swych członków ma do walczenia tak w parlamencie, jak i w sejmie. Staramy się, tak wywodził mówca, bronić słusznych naszych praw na każdym kroku, i choć słuszne i sprawiedliwe nasze żądania, nie doznają u rządu należytego poparcia, to przynajmniej moralne zwycięztwo zwykle po naszej stronie. Przez wytaczanie krzywd naszych zapoznajemy przynajmniej szerszy ogół nietylko w kraju, lecz i za granicą i zyskujemy to, że zagranica coraz więcej zajmuje się sprawą naszą, czego wymownym dowodem, mianowicie w ostatnim czasie obfite i przychylne nam referaty pism francuskich, angielskich i innych zagranicznych

Wyjaśniwszy następnie słuchaczom znaczenie konstytucji, wylicza mówca kolejno wszystkie krzywdy, jakich doznajemy pod rządem pruskim zarówno na polu ekonomicznem jak i w dziedzinie duchowej. Według prawodawstwa czyli konstytucji mają wszyscy obywatele państwa pruskiego i Rzeszy niemieckiej być równouprawnieni. Tymczasem postępuje sobie rząd z nami po macoszemu, traktuje nas jako obywateli drugiej klasy uniemożliwiając nam rozwój w dziedzinie ekonomicznej, którego skutki najdotkliwiej uczuwać się dawają przez sławetne prawo kolonizacyjne i osadnicze.

Najdotkliwsze zaś są prześladowania w dziedzinie duchowej, na polu szkolnictwa. Według prawa ma wychowanie religijne dzieci podlegać kierownictwu odnośnych stowarzyszeń religijnych, jak biskupom, księżom i rodzicom. Rząd tę zasadę uwzględniał aż do roku 1873, t. j. aż do wybuchu walki kulturnej. Do tego czasu było pomiędzy rządem a Kościołem zupełne porozumienie. Dawniej miał nadzór nad nauką religji w szkole tylko proboszcz miejscowy, czyli był on inspektorem szkólnym. W roku 1872. zaś wydał rząd rozporządzenie, iż inspektorów szkolnych ustanawia władza szkólna. Odtąd pousuwano prawie wszystkich księży a w ich miejsce ustanowiono jako inspektorów szkólnych osoby świeckie, i to, co najcharakterystyczniejsze, ludzi przeważnie obcego wyznania.

Równocześnie do roku 1873. używano w szkołach naszych języka polskiego jako wykładowego. Z czasem usunięto język polski ze szkół zupełnie, a w ostatnich latach rozpoczęły się nawet prześladowania wykładu religji św. w języku ojczystym. Pod tym względem zajął rząd stanowisko wręcz przeciwne zasadom Kościoła, który nieraz, a zwłaszcza na soborze Trydenckim wyraźnie wypowiedział, że nauka religji wykładana być winna w języku ojczystym (lingua vernacula).

Kwestję nauki religji poruszyło, jak wiadomo, Koło polskie w parlamencie w formie interpelacji w ubiegłym tygodniu i wtenczas Koło nasze stawiło taką alternatywę: albo rząd zaprowadzi naukę religji na tych samych warunkach jak przed rokiem 1873, albo odda nadzór nad nauką religji w ręce władzy duchownej To drugie byłoby dla Kościoła wprawdzie nie bardzo wygodnem, lecz ostatecznie nie jest to już rzeczą rządu, jak się natenczas Kościół zarządzi (ogólne brawo).

W końcu swego przemówienia wzywał mówca rodziców, aby mężnie trwali w swych postanowieniach, a Pan Bóg niewątpliwie nam dopomoże.

Po ks. prałacie Jażdżewskim przemawiał drugi obecny poseł nasz p. dr. Antoni Chłapowski z Poznania. Wytłumaczywszy zebranym znaczenie parlamentu a sejmu poruszył mówca na wstępie finansowe położenie Niemiec. Państwo niemieckie istniejące od niedawnego jeszcze czasu, rozpoczęło swe istnienie z kilku miljardami, odebranemi od rządu francuskiego jako kontrybucję wojenną, a gospodarzyło tak doskonale, że do dzisiaj nietylko nic z owych miljardów nie pozostało, lecz nawet posiada obecnie przeszło cztery miljardy długu, od którego procent wynosi rocznie około sto miljonów. Dla pokrycia procentów tych wymyśla rząd coraz to nowsze i większe podatki, które i nam niepomiernie dają się we znaki. Najwięcej pieniędzy pochłania naturalnie wojsko i niemiecka gospodarka kolonjalna. Dla rozszerzenia swej potęgi bowiem wyciąga rząd niemiecki ręce aż do krajów zamorskich, które otacza szczególną swą opieką.

Jako przykład zaznaczyć wystarczy, że wręcz przeciwnie systemowi uprawianemu w naszych dzielnicach stara się rząd o szkoły, w których dzikich mieszkańców krajów tych nauczają w języku im zrozumiałym, to jest w języku ojczystym.

Następnie omawiał mówca szczegółowo wszystkie wnioski, jakie Koło polskie stawiło w ostatnich trzech latach w parlamencie, jak wniosek w sprawie sławnego § 130, wniosek dotyczący ochrony robotników, dalej wniosek, domagający się, aby prawo o zebraniach i stowarzyszeniach podlegało kompetencji Rzeszy niemieckiej, a nie jak dotąd, państwa pruskiego, wreszcie wniosek czyli interpelację w sprawie szkolnej, do której bezpośredni powód dał znany wyrok sądu w Zabrzu na Ślązku. Skutek interpelacji był przynajmniej ten, tak wywodził mówca, że odnieśliśmy zwycięstwo moralne, bo wykazało się, że nietylko Polacy, ale także większa część posłów niemieckich podziela nasze zapatrywania w kwestyi nauki religji.

W końcu swego przemówienia wzywał mówca do mężnego wytrwania w walce o nasze najświętsze prawa, wyrażając nadzieję, że rząd wymierzy nam sprawiedliwość.

We wszystkich ciężkich walkach, jakie obecnie przechodzimy, ujawnia się system, by nas doprowadzić tak daleko, abyśmy się nie czuli Polakami. A zatem powinniśmy się starać o coraz większe podniesienie się nietylko pod względem ekonomicznym, ale i duchowym, moralnym. Starajmy się przedewszystkiem o dobre wychowanie dzieci naszych. Brońmy naszych dzieci, bo w dzieciach nasza przyszłość. Pouczajmy się wspólnie, czytajmy pilnie książki i gazety polskie, abyśmy byli o wszystkiem dobrze poinformowani, starajmy się usilnie, aby między nami zapanowała jedność myśli i dążeń, a możemy być przekonani, że nie zginiemy i pozostaniemy tem, czem się urodziliśmy, to jest Polakami.

Huczne oklaski i gromkie: niech żyje! były najlepszym dowodem, że mówca trafił do serca i przekonania wszystkich uczestników.

Nad obu przemówieniami posłów naszych wywiązała się krótka dyskusja, w której zabierali głos mistrz piekarski p. Wróblewski, mistrz blachnierski p. Sniatecki z Jarocina, gospodarz p. Studziński z Osieka i redaktor p. Ziółkowski z Poznania.

W końcu zabrał jeszcze raz głos poseł Chłapowski, udzielając na niektóre zapytania bliższych informacji i stosownych wskazówek, poczem p. przewodniczący solwował zebranie, które trwało całe trzy godziny.

Przebieg wieca był nad wyraz podniosły i budujący.

Nasze sprawy.

—

Pleszew, 11. grudnia.

Była tu submisja szkolnych robót stolarskich dla szkoły w Karminie. Po tę robotę zgłosił się też do odnośnego komisarza obwodowego p. Pospieszyński z Pleszewa. Komisarz Bode zapytuje się p. Pospieszyńskiego zaraz z góry, czy jest Polakiem? Pan P. odpowiada, że tak! Na to p. komisarz, że te roboty płaci regencja i bardzo żałuje, że mu musi oznajmić, iż żaden Polak takiej roboty nie dostanie, tylko Niemiec. Proszę, aby nasi posłowie sprawę takiego równouprawnienia w danym razie przed parlamentem albo sejmem wytoczyli.

—

Kruświca, 11. grudnia.

(Obchód Mickiewiczowski.)

Dnia 9. b. m. odbyła się na sali p. Szybowicza staraniem Towarzystwa Przemysłowców ze współudziałem Towarzystwa Spiewu wieczornica ku czci Adama Mickiewicza. Na program składały się śpiewy chórowe i solowe, gra koncertowa, deklamacje i żywe obrazy. Prócz tego wygłosił jeden z młodych obywateli odczyt, poświęcony rocznicy powstania listopadowego. Obchód bardzo dobrze się udał, licznie zebrana publiczność zadowolona opuściła salę. Nadwyżkę z dobrowolnych datków, która pozostała po pokryciu kosztów, przeznaczono na rzecz Tow. Pań św. Wincentego a Paulo.

—

Z kresów.

Przejeżdżając przez Poznań na początku października rozmawiałem też z różnymi ludźmi o strejku szkolnym; i już wtedy otwarcie wypowiedziałem swoje zdanie, że na kresach lud cały stanie jak jeden mąż a w stolicy Księstwa będzie różnie, bo inteligencja dotychczas bardzo mało ma styczności z ludem, a mianowicie z kobietami i dziećmi. No i sprawdziło się. —

Na pogrzeb ks. Arcypasterza zjechała się cała Polska, z Warszawy, Krakowa, z Ślązka i Warmji; jakaż to była piękna sposobność aby się nawzajem zapoznać i raz przecież swobodnie o wszystkiem pogadać! Gazety rozpisywały się coprawda o gościnnem podejmowaniu w domu jednego z magnatów poznańskich, w którym się zebrała śmietanka całej Polski. — Wielu się dowiedziało o tem dopiero z gazet, a niejeden tak czy tak nie byłby tam mógł pójść.

Dnia 17-go będzie wiec, znowu więc z całego Księstwa, także i z kresów zjadą sie wszyscy, którzy nie żałują ni czasu ni zdrowia dla społeczeństwa. — Byłbym więc zatem, żeby komitet wiecowy pomyślał także o tem, aby wieśniacy i rzemieślnicy z daleka nie potrzebowali się tułać po wiecu jak owce błędne, nie wiedząc, co począć aż do odjazdu najbliższego pociągu; niechby ich ktoś po mieście oprowadził; dyrektora teatru poprosił o granie „Obrona Częstochowy“ lub t. p. Ludzie ci byliby wam wdzięczni bardzo, wszędzie przecież urządza się teraz przedstawienia amatorskie i na wsi; wiem z jakiem zajęciem patrzeliby na wszystko w naszym teatrze — niejeden by i zanocował.

Niechby komitet zechciał też o tem pomyśleć w jaki sposób wzajemne zapoznanie się wiecowników ułatwić!

Wystawa przyrodniczo-lekarska

i hygjeniczna X. Zjazdu lekarzy przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907.

Odroczona w r. 1904 z powodu wojny na dalekim wschodzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygjeniczna, która była już wówczas w najdrobniejszych szczegółach przygotowaną i rokowała świetne wyniki, gdyż do chwili odwołania t. j. do lutego 1904. wpłynęło już było 485 zgłoszeń pierwszorzędnych wystawców, przyjdzie wreszcie do skutku w r. 1907.

Odbędzie się ona mianowicie przy sposobności X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w czasie od 16. czerwca do 25. lipca 1907. w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie.

Ruchliwy komitet, na którego czele stoi ponownie Dr. Kalikst Krzyżanowski, czyni już wszelkie starania i przygotowania, by przedsięwzięcie powiodło się w całej pełni i osiągnęło wytyczne cele, jakimi są: uwidocznienie postępów polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-lekarskiej, rozpowszechnienie tych postępów w sposób dydaktyczno-informacyjny wśród najszerszych warstw społeczeństwa i podniesienie przemysłu polskiego stojącego bądź to w zależności, bądź też w jakiejkolwiek bądź łączności do tych nauk.

Cele to szczytne i godne najszerszego poparcia. To też życzyć należy komitetowi, by i obecnie osięgnął takie same zainteresowanie się ogólne dla swego przedsięwzięcia, jak tege dopiął był w r. 1904. i by zmudna praca, jakiej się podjął, wyszła na pożytek kraju i nszego narodu.

Walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy

na miasto Poznań które się odbyło dnia 10 bm. na sali Koła towarzyskiego w Bazarze, zagaił p. dr. Karwowski stósownem przemówieniem. Przewodniczącym zebrania wybrany p. prof. dr. Drygas powołał do pióra p. Włodz. Adamskiego, który odczytał protokół z poprzedniego walnego zebrania Następnie zdał p dr. Karwowski sprawozdanie z ubiegłego półrocza, podnosząc przedewszystkiem, że z postępów niektórych stypendjatów, zwłaszcza w klasach wyższych, komitet nie bardzo zadowolony. Wywiązała się ztąd dyskusja, w której zabierali głos pp. radzca dr. Chłapowski, ks. prob. Mayer, prof. Drygas, J. Kużaj, a zakończyła tem, że zgodzono się na baczniejsze czuwanie nad młodzieżą i porozumiewanie się z władzą szkólną w tym kierunku, aby stypendjaci większą pilnością i dobrem prowadzeniom się odznaczali.

Również i sprawozdanie skarbnika p. Jana Sobeckiego naprowadziło na szeroką rozprawę, omawiającą środki, za pomocą których mo-

żnaby powiększyć fundusze Towarzystwa, któreby umożliwiły wspieranie młodzieży zgłaszającej się coraz liczniej w stósunku do zwiększającej się biedy w społeczeństwie naszem. Psn K. Rzepecki proponował przyciągnąć do wspólnej akcji lud i urządzić odpowiednio do uchwały ostatniego walnego zebrania posiedzenia kolejno na przedmieściach Poznania. Pan mecenas Chrzanowski proponował obchód na cześć Karóla Marcinkowskiego tak jak dziś obchodzimy uroczystość Mickiewiczowską. W dalszym toku przemawiali w tej sprawie pp. dr. Kożuszkiewicz, W. Łebiński i inni. U wszystkich znalazła myśl, rzucona przez posła Chrzanowskiego poklask, tak samo zgodzono się na zwołanie przyszłego walnego zebrania na sali Domu Przemysłowego lub jakiejkolwiek innej poza obrębem Koła towarzyskiego.

Zreasumowawszy wynik obrad, zamknął pan prof. Drygas posiedzenie o godz. 10 i pół wieczorem, a p. dr. Karwowski rozdawał jeszcze pomiędzy członków bardzo udatny portret Karola Marcinkowskiego.

Kółka rolnicze.

— **Wągrówiec.** Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu wągrówieckiego odbyło się w Wągrówcu 15. z. m. na sali p. Paszewskiego. O godzinie kwadrans na 1. zagaił p. wicepatron, poseł Roman Janta-Półczyński, zebranie. Z radością zaznacza, że nieczynne Kółko w Pawłowie na nowo odżyło pod nazwą Kółko w Dąbrówce. Zajął się nim p. Chłapowski z Stawian. Są jeszcze dwa Kółka nieczynne w powiecie: w Kozielsku i Skokach. Co do pierwszego ma p. wicepatron uprawnioną nadzieję, że i ono powstanie.

Pan patron Chłapowski objąwszy przewodnictwo, wyraził swą radość z powodu tak licznego zebrania. Widzi, że i na Pałukach gospodarze tak żywo odczuwają potrzebę wzajemnego pouczania się. To też wszędzie widać postęp w gospodarstwach. Jeden błąd pozostał: chów bydła rogatego. Napomina więc zebranych, aby i tę gałęź w gospodarstwie z zamiłowaniem i umiejętnie traktowali, bo ona, zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach najpoważniejszą pozycją w dochodach odznaczać się powinna.

Następnie udzielił p. patron głosu p. Stanisławowi Buchowskiemu z Jagniewic, wiceprezesowi Kółka w Raczkowie, celem wygłoszenia odczytu: Jak należy na małem gospodarstwie rozwijać chów bydła, aby z takowego jak największe osięgnąć korzyści. Po ożywionej dyskusji wszyscy zgromadzeni zgodzili się na to, że najodpowiedniejszą rasą na stosunki nasze, jest rasa oldenburska.

Pan patron konstatuje udział poszczególnych Kółek, który wykazał, że zebranych było 222 członków, i to z Kółek: w Czeszewie 6, Gołańczy 30, Kozielsku 1, Lechlinie 5, Łeknie 35, Łopiennie 20, Margoninie 2, Mieścisku 8, Dąbrówce 2, Popowie 15, Potulicach 15, Raczkowie 8, Skokach 1, Turzy 28, Wągrówcu 40, Zoniu 9.

O kainicie i jego wpływie na roślinność przy dodatkowem jego użyciu przy innych sztucznych nawozach mówił p. Jordan z Wiśniewa, prezes Kółka w Czeszewie. Ożywiona dyskusja, jaka się po odczycie wywiązała, była dowodem, w jakim stopniu tenże zebranych zainteresował.

W miejsce p. Tadeusza Götzendorf-Grabowskiego, który na dalsze studja wyjechał do Lipska, odczytał pracę jego O oszczędności praktycznej — jej zastosowaniu u ziemian, jako dorobku dla przyszłych pokoleń p. dr. Czesław Dziembowski z Roszkowa. W pięknym wykładzie udowadnia p. prelegent, że o ile oszczędność praktyczna błogie wywiera skutki, o tyle oszczędność źle zastosowana, zrujnować może całe gospodarstwo.

Pan wicepatron nawołuje w wymownych słowach zebranych, aby zabezpieczać się od ognia i gradu i prosi pp. prezesów, aby przez ciągłe przypominanie niejako członków do tego zmuszali. Przy punkcie tym odezwały się gorzkie skargi na Towarzystwo Magdeburskie, które w roku bieżącym bardzo źle szkody w powiecie naszym taksowało. Ze skargi te były uzasadnione, potwierdził niżej podpisany, który jako mąż zaufania, przy przeważnej części taks był obecnym. Wysokość ewentualnych kosztów taks formalnych odstraszała członków od tej procedury, lecz gdzie się udało poszkodowanych do tychże taks nakłonić, tam kwoty odszkodowania zawsze się podwyższyły.

Na końcu powoływał p. patron do zakładania po Kółkach sądów polubowych. W trakcie dyskusji wykazało się, że w niektórych Kółkach są takowe już pozaprowadzane.

Okrzykiem na cześć p. patrona i p. wicepatrona i rozdaniem broszurek „O kupnie i sprzedaży inwentarza“ i „gruźlica u bydła“ zakończono o godz 3. zebranie.

—

— **Posiedzenie Kółka roln. w Drawsku** odbędzie się w niedzielę 30. grudnia br., na zebranie to przyjeżdża prelegent p. Sulerzyski.

Sprzedaż rabatowa

na rzecz Stelli, Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit.

Magazyny, w których sprzedaż rabatowa w dniach przedświątecznych odbywać się będzie, ogłaszane będą z kolei. Tymczasowo podajemy do wiadomości, że sprzedaż ta odbędzie się:

w czwartek, 13. grudnia: bez współudziału pań: w składzie bławatnym pana B. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 77, w składzie obuwia p. M. Zabłockiego, ul. Berlińska, w magazynie mód Nanon (Węcławska) plac Wilhelmowski.

Sprzedaż rabatowa odbywa się codziennie w następujących miejscach:

bez współudziału pań: w składzie wyrobów siodlarskich p. A. Cichockiego, ulica Wiktorji, w składzie materjałów piśmiennych p. Dzikowskiej, ul. Wiktorji, w cukierni p. Promińskiej, św. Marcin i narożnik Piekar.

Trzeci koncert symfoniczny

Poznańskiego stowarzyszenia muzycznego pod batutą dyrygenta Geislera.

Po Haendlu, Bachu, Haydenie, Mozarcie i Beethovenie — Schubert, Weber, Mendelssohn i Schumann. Epigoni wielkich klasyków, skłaniający się już wyraźnie ku romantyzmowi.

To zlanie się wyrazistej formy klasycznej z obrazowaniem nastrojów i bogatą, miejscami wyrafinowaną instrumentacją wybitnie charakteryzuje Mendelssohna Uwerturę Hebryd, która razem ze Szkocką symfonją (A-moll) powstanie swe zawdzięcza wrażeniom, jakie kompozytor przeżył przy okazji wycieczki do Szkocji. Wykonanie Uwertury przez Poznańskie stowarzyszenie muzyczne pod batutą najwybitniejszego poznańskiego dyrygenta, p. Geislera, stanowiło może najlepszy punkt programu wtorkowego.

Schumanna Symfonja II. (C-dur) uchodzi ogólnie za najwspanialszą z czterech jego symfonji. Coprawda część pierwsza (Sostenuto i Allegro) nie zbyt korzystnie usposabia słuchacza, nasuwając mimo woli porównania z Beethovenem, wypadające bardzo na niekorzyść Schumanna; za to już Scherzo, w którem — nawiasem mówiąc — podobnie jak w części pierwszej przebija od czasu do czasu styl schumannowskiej pieśni, podnosi się do znacznych wyżyn, a następujące Adagio jest przepięknym poematem muzycznym, w którym artysta wyśpiewał całą swoją duszę, w którym dał całe swoje serce, wszystkie swoje wzloty poetyckie i marzenia rzewne; kompozycję wieńczy efektowne Allegro. Wykonanie i tego utworu było bez skaz.

Na drugą część programu złożyły się dwa fragmenty z Wagnera Pierścienia Nibelungów, a mianowicie Spiew có'r Renu ze Zmierzchu bogów, oraz Pożegnanie Wotana i Czar ognia z Walkyrji. Ilekroć słyszę fragmenty oper wagnerowskich, względnie ich opracowania na sali koncertowej, doznaję pewnego rozczarowania; odczuwam brak czegoś.

To dziwne wobec par excellence symfonicznego charakteru oper wagnerowskich. Może to brak jeszcze wyraźniejszego stylu wagnerowskiego, który w deklamacji śpiewaków wybitniej jeszcze występuje przez stosowne akcentowanie charakterystycznego rytmu. Ze instrumenty orkiestrowe nie mogą uwydatnić bezdennej głębi uczucia, zawartej w takich scenach, jak śpiew żalu Brunhildy: „Byłoż tak nizkie, com popełniła“, tłumaczyć nie potrzeba. Interpretacja wtorkowa nie zupełnie pozbawioną była słabszych stron; orkiestra w kilku miejscach nie dość posłuszną była woli dyrygenta, który mimo to zdołał całości nadać charakter potężnego dzieła muzycznego.

Zastępca.

PROSBA!

Przy rozpoczętej przykrej porze zimowej i nadchodzącej Gwiazdce odzywamy się do litościwych serc łaskawych czytelników za biednemi sierotami naszego Zakładu. Przyjmujemy z wdzięcznością dary choć najdrobniejsze, czy w pieniędzach, czy w naturaljach.

„Kto daje ubogiemu nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał“. Przyp. 28, 27.

„Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili“. Math. 25, 47.

Łaskawe ofiary prosimy przesyłać na ręce pp. Brzezińskiego, Daneckiego, Hirschberga, Kasprowicza, Piskorskiego (ul Warszawska), księgarnia Wiśniewskiego oraz ks. prob. Tyrakowskiego przy kościele św. Michała.

Gniezno, w grudniu 1906.

Dozór katolickiego Domu sierot i Ochronki św. Wojciecha.

Hr. Skorzewski. Ks. Biskup Andrzejewicz.
Ks. prał. dr. Goczkowski. Ks. radca Piotrowicz.
Adwokat i notarjusz Kłossowski.
Dr. Szafarkiewicz. Ks. prob. Tyrakowski.

Ze świata.

—

Śmierć Brunetière'a.

Przed kilku dniami umarł w Paryżu Ferdynand Brunetière, prezydent 40 „nieśmiertelnych“ akademji francuskiej i długoletni redaktor jednego z najwybitniejszych miesięczników całego świata Revue des deux mondes Brunetière był znakomitym krytykiem i historykiem literatury francuskiej, zasłynął jak biograf Bossueta i autor dzieła „Ewolucji rodzajów“.

Burza w San Francisko.

San Francisko, 11. grudnia. (T. B. W.) Gwałtowna burza nawiedziła dzisiaj miasto i poczyniła znaczne szkody. Kilku robotników zostało zabitych i rannych. Port jest znacznie uszkodzony.

Król Dahomeju umarł.

Paryż, 11. grudnia. Z Algieru nadchodzi wiadomość, że umarł tam były król Dahomeju Behanzin. Władca ten państwa położonego na zachodniem wybrzeżu Afryki, prowadził długą wojnę z Francją, aż wreszcie został pobity, pozbawiony tronu i osadzony w Algierze.

Behanzin zostanie pochowany na cmentarzu w Algierze, w zakupionym przez siebie miejscu. Syn jego Uaniu ma dalsze wykształcenie odebrać we Francji, żony i córki króla odesłane zostaną do Dahomeju.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 12. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Konstantego m. Wolidara.

Jutro: Łucja p. i Otylja p. Władysławy.

Wschód słońca.	Dziś:	8,3	zachód:	3,44
	Jutro:	8,4	„	3,43
Wschód księżyca.	Dziś:	3,2	zachód:	2,8
	Jutro:	4,25	„	2,35

—

— * **Przepowiednia powietrza** na czwartek 13. grudnia: Umiarkowane wiatry południowe, miejscami mglisto, bez znaczniejszych opadów i bez zmiany temperatury.

—

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W środę: Marnotrawny ojciec, komedja w 4 aktach Bernarda Shawa. (Ceny do połowy zniżone)

W czwartek: Uczta Herodjady, dramat w 3 aktach przez Jana Kasprowicza. (Ceny zniżone do połowy.)

W piątek: Ogniem i mieczem, sztuka w 6 obrazach z powieści H. Sienkiewicza (po cenach do połowy zniżonych.)

W sobotę: Bielmo, komedja w 3 aktach, oryginalnie napisana przez Marję Kościelską. Dla ścisłości nadmieniamy, że pani M. Kościelska napisała więcej utworów dramatycznych. Komedja jej p t. Miłosierdzie milczenia była już graną w Krakowie, a drugi utwór p t »W domu« będzie niezadługo przedstawionym w Warszawie. (Abonament uchylony.)

W niedzielę po południu o godz. 3.: Górą Radziwiłł, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami (Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Bielmo

—

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

—

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

—

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktoryi l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen, w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

—

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

—

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

☛ **W składzie cygar** p. Drostego w Bazarze można nabywać codzień pojedyńcze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

—

— * **Na fundusz imienia ś. p. Arcypasterza Stablewskiego.** Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożyli w dalszym ciągu pp. Joachim Teski 3 mk Antoni Teski 2 mk. Leokadja Teska 3 mk. Teodozja Wróblewska 3 mk. Ks. dr. Skrzydlewski z Ponieca 12,40 m. i grono młodzieży monachijskiej 13,50 m. Razem z poprzedniemi mamy 364,45 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na rzecz** powiększenia funduszu żelaznego, przeznaczonego na utrzymanie wieczystego łóżeczka w Stacji Sanitarnej w Kobylnicy odebraliśmy marek 500,00 wraz z procentem jako legat ś. p. Marji z Horwattów Maciejowej Chłapowskiej z Czerwonej wsi. — Dalsze składki przyjmuje

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

— * **Pokwitowanie.** Ze sprzedaży znaczków na cele dobroczynne wpłynęło na ręce moje: od pani Suchockiej z Pleszewa 35 mk., od p. Łukomskiego z Chełmży 2,20 mk., od p drowej Zawadzkiej z Kościana 11,20 mk., za pośrednictwem „Czytelni dla kobiet“ 5 mk., zebrane na majówce tow. „Promień“ 3,01 mk., — ogółem 56,41 mk.

Zofja Stasińska.

— * **Chleb dla swoich.** Naszych mężów zaufania, szczególnie na kresach, prosimy uprzejmie na tej drodze o wskazanie nam miejscowości, gdzieby następujący rodacy, dzielni w swym zawodzie mogli osiedlić się i liczyć na powodzenie:

1) Dentysta, 2) rzeźnik, 3) piekarz, 4) zegarmistrz, 5) szewc, 6) cholewkarz, 7) krawiec, 8) golarz, 9) blachnierz, 10) bednarz, 11) ceglarz, 12) garncarz, 13) kowal, 14) koszykarz, 15) ogrodnik, 16) malarz, 17) restaurator, 18) gościnny, 19) siodlarz, 20) ślusarz, 21) stolarz, 22) szklarz, 23) kupiec kolonjalny, 24) kupiec bławatnik, 25) kupiec strojów, 26) kupiec garderoby, 27) księgarz.

Biuro Straży, adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen.

— * **Odczyt.** Dzisiaj wieczorem o godzinie 9-tej na sali Domu katolickiego wygłosi p. Czesław Kędzierski ze Lwowa pierwszy odczyt „O Galicji“.

O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza

Zarząd tow. Promień.

— * **Odczyty z dziedziny prawa i ekonomji.** Wczorajszy odczyt p. W. Załuskiego, który się odbył w sali Domu Katolickiego ściągnął dość liczne grono słuchaczów. Prelegent mówił o stosunku kupca do banku. Wspomniawszy na wstępie o ważnem stanowisku społecznem kupca wogóle, a w szczególności w naszem społeczeństwie, gdzie punkt ciężkości naszego narodowego bytu przechyla się coraz bardziej na stronę handlu i przemysłu, mówca w ścisłej i jasnej formie przedstawił ważność naszych spółek kredytowych. One to najpierw wyzwoliły wszystkie klasy naszego narodu ze szponów lichwiarskich, dalej zaś umożliwiły ruchliwym lecz kapitalistycznie słabym jednostkom tworzenie nowych przedsiębiorstw. udzielając im potrzebnego kredytu.

Pomimo tej pomocy przemysł i handel nie dotrzymały w rozwoju kroku z bankierstwem, co prelegent przypisał brakowi tradycji i doświadczenia. Lecz są widoki, że niezadługo i przemysł u nas rozwinie się na szerszą skalę, tem więcej, że wedle twierdzenia prelegenta, istnieje u nas nadmiar kapitału, który jedynie w przemyśle może znaleść jakieś ujście.

Wyłuszczywszy w dalszym kroku korzyści, jakie handlowi i przemysłowi ścisłe stosunki z bankami przynoszą, wspomniał prelegent o potężnym rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem w pierwszej połowie XIX-go wieku, gdzie dzięki działalności Banku Polskiego powstawały nowe kopalnie i fabryki, objawiające dotąd jeszcze wielką żywotność.

W drugiej części wykładu podał prelegent wiele trafnych wskazówek, w jaki sposób powinien kupiec przemysłowiec unormować swój stosunek do banku. Bardzo interesującemi były wreszcie uwagi o przyczynach fluktuacji stopy procentowej Banku Rzeszy oraz wywody o regulacji obiegu pieniężnego przez Bank Francuski i Bank Angielski.

Odczyt zdradzał gruntowną znajomość urządzeń i praktyk handlowych i zawierał dla słuchaczów bardzo wiele nowych i pożytecznych wiadomości.

— * **Królewską Pieśń** zaprenumerowali w dalszym ciągu:

334. Ks. prob. Beisert z Maniewa.
335. Kazimierzowa Plucińska z Lussówka.
336. Ks. dr. Skrzydlewski z Ponieca.

Przypominamy raz jeszcze, że **dnia 16. bm. zamykamy listę abonentów.**

— * **Pierwsze procesy Orędownika i Wielkopolanina** w sprawie szkolnej toczyły się dzisiaj przed poznańską Izbą karną. Jako pierwszy zasiadł na ławie oskarżonych redaktor Wielkopolanina p. Józef Szmyt. Oskarżenie opierało się na znanym już powszechnie § 110 prawa karnego. Przestępstwa dopatrzyła się prokuratorja w artykule omawiającym ostatni okólnik śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego w nr. 237. Wielkopolanina. Obrońca oskarzonego p. mecenas Drwęski stawił zaraz na wstępie rozpraw sądowych wniosek o odroczenie terminu celem zapozwania na świadka radcy szkolnego p. Friedricha z Poznania, który ma zeznać, że w niektórych szkołach udzielaną niemiecka bywa nauka religji nawet i w najniższych klasach.

Równocześnie wnosi obrońca o zasięgnięcie bliższej informacji u prezydjum regencyjnego w Poznaniu i Bydgoszczy, czy istnieje jakie rozporządzenie regencyjne, któreby przepisywało naukę religji w niemieckim języku także i w najniższych klasach, jak to w wielu szkołach się dzieje.

Gdyby rozporządzenie takie bowiem istnieć miało, sprzeciwiałoby się ono rozporzadzeniu naczelnego prezesa z 27. października 1873 roku, które wyraźnie opiewa, że nauka religji może być udzielaną w niemieckim języku pod pewnymi warunkami tylko w średnich i wyższych oddziałach.

Te same wnioski stawił p. mecenas Drwęski także w sprawie przeciw redaktorowi Orędownika p. K. Ziółkowskiemu.

Po dłuższej naradzie uchwalił sąd oba terminy odroczyć i zadośćuczynić drugiemu wnioskowi obrońcy, dotyczącemu zasięgnięcia odnośnych bliższych informacji u obu regencji Księstwa. Zaś wniosek pierwszy co do zawezwanis na świadka p. Friedricha sąd odrzucił.

— * **Ważne dla rzemieślników!** Wrocławska Izba handlowa ogłasza następujące ważne przepisy dla rzemieślników:

1. Uczniów zatrudniać wolno każdemu, kto posiada prawa obywatelskie. Poza tem musi jednak albo sam mieć uprawnienie do kształcenia uczniów, albo też mieć w warsztacie stale werkmistrza lub czeladnika, uprawnienie takie posiadającego.

2. Kto chce uczniów kształcić musi 1) liczyć najmniej 24 lata; 2) posiadać świadectwo z ukończonej 3 letniej nauki w rzemiośle, w którem innych kształcić zamierza, lub okazać się złożonym egzaminem na czeladnika; 3) udowodnić, że przez 5 lat samodzielnie i osobiście praktykował odnośne rzemiosło, lub był w niem czynny jako werkmistrz albo w podobnem stanowisku. Kto dnia 1. kwietnia 1901. r. skończył lat 17, potrzebuje wylegitymować się tylko 2-letnią nauką i nie potrzebuje składać egzaminu na czeladnika, ale rozpoczynając kształcenie uczniów, musi liczyć 24 lata.

3. Tytuł majstra przysługuje tym, którzy 1. w procederze swoim mają prawo kształcenia uczniów; 2. którzy złożyli egzamina na majstrów. Wszyscy rzemieślnicy także bez egzaminu mogą nazywać się majstrami, którzy od dnia 1. października 1901. r. wykonują samodzielnie swoje rzemiosło, i którym w dniu tym przysługiwało prawo kształcenia uczniów.

— * **Procesy szkolne.** Redaktorowi Dz. Kuj. p. K. Jankowskiemu wytoczono dziesiąty proces na tle walki szkolnej. Gaz. Grudziądzkiej wytoczono z tego samego powodu 23 procesy. Postępowi 14.

— * **Roki przysięgłych** rozpoczną się w Poznaniu 7. stycznia 1907. roku. Na sędziów przysięgłych powołano między innymi następują-

ych Polaków: pp. dzierżawców dóbr Piotra Stryczyńskiego, Jana Strachanowskiego, Józefa Bąkowskiego i Jakóba Szlagowskiego; właścicieli dóbr pp. hr. Klemensa Kwileckiego, Maksymiljana Osowickiego, hr. Józefa Potockiego i Józefa Kęszyckiego.

— * **Tanie ryby.** Magistrat urządza znowu sprzedaż ryb morskich po cenie zakupnej w czwartek 13. b. m. od godz. pół do 9. począwszy na placu Wronieckim.

— * **Zakłady fryzjerskie** w niedziele przed uroczystemi świętami mogą być otwarte tylko do godziny 2. po południu według rozporządzenia regencji z dnia 8. grudnia 1902. roku. Ponieważ kilku fryzjerów w ostatnią niedzielę nie zastosowało się do tego przepisu, zapisano ich do kary policyjnej.

— * **Nieszczęście kolejowe.** We wtorek wieczorem o pół do 9. najechał osobowy pociąg poznański na dworcu we Frankfurcie nad Odrą na pociąg towarowy. Trzy wagony pociągu towarowego zostały zdruzgotane. Maszynista nadjeżdżającego pociągu poznańskiego doznał tak gwałtownego wstrząśnienia, że utracił przytomność. Z osób nikt więcej nie odniósł szwanku, natomiast straty materjalne są dość znaczne.

— * **Sto mk. nagrody** wyznaczyła administracja miejskiego zakładu elektrycznego za wykrycie sprawcy, który w jednej z ostatnich nocy skradł kilkaset metrów drutu z przewodu elektrycznego światła na łąkach dębińskich.

— * **Oborniki.** Pomiędzy stacjami Ciążyniem a Połajewem strzelano w tych dniach w lesie do pociągu kolejowego. Kula kalibru 9 milimetrowego wpadła do wagonu pocztowego i drasnęła jednego z urzędników lekko w policzek.

W nocy z soboty na niedzielę spalił się znowu w Wargowie wielki stóg. W ostatnim czasie spaliły się w Wargowie dwie wielkie stodoły z zapasami żniwnemi i 5 stogów. W jednym wypadku przybył do wsi żandarm, aby tropić za podpalaczami. Zaledwie wyjechał za opłotki, gdy zagorzała łuna w polu w dwóch miejscach. Właściciel Wargowa p. Zółtowski wyznaczył 300 mk. a Tow. ubezpieczeniowe 100 mk. nagrody za wykrycie podpalacza.

* **Pleszew.** Zona pewnego tutejszego cieśli przybyła z zakupnami do oberży p. Fablewicza przy ul. Kaliskiej. Gdy z koszem na ręku weszła na podwórze, potknęła się, wpadła do niezakrytej kloaki i znalazła śmierć na miejscu. Zwłoki zawieziono w celu obdukcji do zakładu ś.w Józefa.

— * **Czerniejewo.** W nocy na 8. grudnia zaczadzili się w Szlacheckich Szczytnikach, należących do majoratu czerniejewskiego, urzędnicy gospodarczy Jankowski i Maćkowiak. Piec w ich pokoju sypialnym był uszkodzony i czad w nocy wydobywał się szparami. Maćkowiaka zdołano wprawdzie docucić, lecz stan jego dotychczas jest poważny. Natomiast u Jankowskiego wszelkie próby ratunkowe okazały się bezskutecznemi.

— * **Międzychód.** Nad majątkiem panny Jadwigi Krzesińskiej, właścicielki firmy pod tem samem nazwiskiem w Międzychodzie, otworzono konkurs. Zawiadowcą mianowano tutejszego kupca p. Juliusza Samuela. Zgłoszenia nadsyłać należy do 28. grudnia rb.

— * **Inowrocław.** Najstarszym mieszkańcem miasta naszego jest były robotnik Wojciech Nowakowski, który urodził się 2. kwietnia 1806. r. we Wrześni, a mieszka tutaj przy ul. Kramarskiej nr. 15. Jest on jeszcze stosunkowo rzeźki i codziennie odbywa dłuższe przechadzki.

Towarzystwa.

— Główna. Czołem! Zwyczajne zebranie Tow. gimn. Sokół odbędzie się w środę, 12. bm. o godz. pół do 9. na sali p. Paszaka. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Goście mile widziani.

— Tow. Przemysłowe Jedność p. w. św. Antoniego w Poznaniu odbędzie swe zwyczajne zebranie dziś w środę 12, b, m. o 9. wieczorem w lokalu posiedzeń p. Nowakowskiego, róg Starego Rynku i ul. Butelskiej, I p. Szanownych członków prosimy o najliczniejsze przybycie

Zarząd.

— Zebranie miesięczne Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się wyjątkowo w piątek, 14. b. m. o 9. wieczorem na dolnej sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad wykład, oraz inne ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 11. grudnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Fryzjer Józef Czerniewicz z Zofją Sniegocką. Robotnik Teofil Rulecki z Pelagją Grzesiak. Rob. Grzybowski z Marją Krzoska.

Sluby: Registrator Jan Wendland z Paulina Meissner.

Urodzenia. Syna: Kupiec Rudolf Komble. Robotnik Piotr Bąk. Mechanik Karól Wolter. Rob. Walenty Gdock. Murarz Stanisław Friebe. Rob. Robert Neumann.

Córkę: Stolarz Jan Nawrocki. Mistrz malarski Zygmunt Antoniewicz. Rob. Andrzej Kwiatkowski. Slusarz Augustyn Matty. Sekretarz sądowy Leon Malotki. Rob. Franciszek Krajewski. Restaurator Kazimierz Roszak. Niez. I. S.

Zmarli: Czesław Dubisz 2 lata 5 mies. 7 dni. Józef Lamenta 8 mies. 22 dni. Joanna Lewin z domu Gerechter 82 lata. Michał Janicki 42 lata. Leonard Rembalski 1 mies. 12 dni. Leokadja Jarmuszkiewicz 6 lat 29. dni. Joanna Zalewska z domu Reimer 81 lat Ludwika Paulina Berta Kirbis 7 dni. Barbara Łopińska 57 lat. Amalja Lewyn z domu Kiwi. Katarzyna Majchrzak z domu Andrzejczak 45 lat. Władysława Sell 1 rok 11 mies. 12 dni. Adam Sworek 9 dni. Cecylja Przybylska 5 mies. Robert Radecker 7 mies. 15 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

W sprawie p. Piechy zażalenie odrzucone.

Katowice, 12. grudnia. Sąd ziemiański w Gliwicach odrzucił zażalenie, które obrońca p. Piechy, dr. Z. Seyda, wniósł przeciwko uchwale sądu opiekuńczego w Zabrzu. Obrońca bezzwłocznie wniósł dalsze zażalenie do kamergerychtu w Berlinie. Uchwała sądu gliwickiego zawiera 20 stronnic. (Szczegółową treść uchwały podamy jutro. Red.)

Groźne wieści z Maroko.

Tanger, 12. grudnia. Wiadomość, że Rajzuli wzywa krajowców do walki z chrześcijanami potwierdza się. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie z powodu grożenia wylądowaniem wojsk europejskich. We wszystkich meczetach w promieniu 30 mil zapowiadali wczoraj muezzini inwazję obcych wojsk i wzywali do świętej wojny przeciw chrześcijanom. Rajzuli przyrzeka każdemu, kto się do niego zgłosi, pieniądze, broń i amunicję. Może być, że wojsko wysłane przez sułtana przywróci spokój, jakkolwiek wielkiej nadziei w tym względzie nie ma. Miasto Tanger ma być oddzielone ścisłym kordonem od terytorjum Rajzulego, aby zapobiedz wszelkim starciom i zamieszkom.

Sprawa wydalenia legata papieskiego.

Paryż, 12. grudnia. (T. B. W.) Pewnej konserwatywnej gazecie tutejszej donoszą z Rzymu, że Watykan przyjął wiadomość o wydaleniu Msgr. Montagniniego zupełnie spokojnie. Zajście to nie wpłynie wcale na stanowisko Watykanu we walce o prawa Kościoła. Co do pogłosek, jakoby Montagnini zwrócił się do ambasadora włoskiego hr. Tornielli z prośbą o ochronę, to tyle jest prawdą, że legat papieski wyraził zamiar udania się do hr. Torniellego jako do doyena ciała dyplomatycznego z protestem przeciw rewizji archiwum nuncjatury, któremu przystoi nietykalność dyplomatyczna. Z innej strony wiadomości tej zaprzeczają zupełnie.

Przeciw pruskiemu prawu wyborczemu.

Berlin, 12. grudnia. W sejmie pruskim zamierzają obydwie partje wolnomyślne zaraz na początku sesji energicznie wystąpić za zniesieniem reakcyjnego prawa wyborczego w Prusiech. Udział narodowych liberałów w akcji tej jest mało prawdopodobny, choć młodsze żywioły w stronnictwie tem oświadczyły się za walką przeciw trójklasowemu systemowi wyborczemu; natomiast jest bardzo możliwe, że centrum poprze wystąpienie wolnomyślnych.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 12. grudnia 1906.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:
541 sztuk bydła rogatego
2142 „ cieląt
1182 „ owiec
16143 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . . . 96—102 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . . . . 85—92 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . . . 67—78 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki) 00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . . 84—87 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . . 77—80 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 65—70 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . . . 00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . . . 00—62 mk.
b) mięsite . . . . . 60—61 mk.
c) małorosłe . . . . . 56—59 mk.
d) maciory . . . . . 00—58 mk

Przebieg i tendencja rynku: Ze spędzonego bydła około 50 sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielętami był spokojny. Z owiec tylko bardzo mało nie sprzedano. Targ świński miał przebieg spokojny i rynek nie zostanie zupełnie uprzątnięty. Wyborowe świnie przynosiły ceny ponad notowanie. W tygodniu świątecznym odbędzie się tylko jeden targ i to w sobotę, 29. b. m.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego w Poznaniu.

Przeciętne notowania.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	42—53
„ biała	27—44
„ szwedzka	48—60
„ żółta chmielowa	18—22
„ przelot pospolity	32—45
„ inkarnatka różowa	25—27
Tymoteusz	18—24
Rajgras krajowy angielski	8½—11
„ szkocki importowany	16—22
„ włoski „	20—23
Seradela świeża	7¾—8¼
Gorczyca	9—12
Rzepik latowy	12½—13
Wiczka piaskowa	bez int.
Wyka szara	7—7½
Łubin niebieski	4¾—5¼
„ żółty	5½—6
Tatarka	6¾—7¼

Buraki i marchew pastewna, trawy kulturne i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	12. słaba	11. spok.
Dyskonto prywatne	5⅜	5⅜
Korony	85,05	85,-
Ruble	215,40	215,75
3% niemiecka pożyczka państw.	87,10	87,30
3½% pruskie konsole	98,10	98,20
3% „ „	87,10	87,30
3½% poznańska pożyczka prow.	94,75	—,—
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1900	101,60	101,60
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	—,—	—,—
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	102,— d	101,90 p
3½% „ „ „ XI—XVII	96,90 d	96,90 z
4% „ „ „ serya D.	102,— d	102,— d
3% „ „ „ „ A.	85,10 p	85,10 p
4% „ „ „ „ E.	102,— d	102,— d
3½% „ „ „ „ C.	96,30 z	96,30 p
3% „ „ „ „ B.	85,10 z	85,10 p
4% „ „ rentowe	101,30	101,40
3½% „ „ „	—,—	96,30
4½% pożyczka chińska 1898	96,90	96,60
4½% „ japońska	93,80	93,80
4% „ rumuńska 1894	91,10	91,30
4% „ rosyjska 1902	78,25	78,70
4½% „ „ 1905	90,75	90,90
4% serbska renta	82,90	83,10
Tureckie losy	145,—	144,90
4% węgierska renta w koronach	95,90	—,—
4½% polskie listy zastawne	88,30	88,30
Akcje berlińskiej kolei elektr.	183,25	183,80
„ poznańskiej kolei elektr.	163,75	163,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	146,25	146,40
„ lombardy „	35,50	36,20
„ Baltimore and Ohio „	120,80	121,—
„ Canada Pacific	198,80	197,50
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	83,70	83,75
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	159,—	159,10
„ półn.-niem. Lloyda	130,80	131,25
„ berlińsk. tow. handl. ult.	173,60	174,60
„ banku darmstackiego	140,—	140,-
„ „ niemieckiego. ult.	242,25	242,50
„ „ dyskontowego „	185,80	186,40
„ „ drezdeńskiego	158,50	158,50
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	124,75	125,-
„ austryack. zakładu kred. ult.	217,50	218,—
„ banku wsch. dla handl. i prz.	123,75	123,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	141,25	141,25
„ browaru Huggera	135,75	136,—
„ ogólnego tow. elektr.	216,—	216,70
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	101,75	102,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	239,75	240,—
„ bochumsk. lejarni stali	241,—	243,50
„ chem. fabr. Milcha	246,—	245,—
„ cukrowni w Wschowie	152,50	155,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	226,80	228,50
„ kopalni w Harpen	212,50	213,90
„ tow. młyn. Hermanna	105,50	105,50
„ kopalni Hohenlohe	207,—	208,—
„ Laurahuty	243,60	245,80
„ górnośląskiego przem. żelaz.	126,—	126,90
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	197,50	198,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	235,—	236,75
„ poznańskiej sprytowni	311,—	313,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	126,—	126,—
„ tow. chem. Union	182,50	18,350
„ cukrowni w Kruświcy	229,25	230,90
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	217,—	218,10
„ banku niemieckiego	240,75	242,40
„ „ dyskontowego	185,—	186,25
„ Laurahuty	245,—	246,10
Tendencja:	mocna	spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 12. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica . . . . . 177,—
Żyto (121-2 fnt. hlnd. wagi) . . 152,—
Jęczmień dla browaru . . . . . 170,—
Owies . . . . . 153,—
Mąka pszenna nr. 00 . . . . . —,—
„ rżana nr. 0/1. . . . . —,—
Tendencja: niezmieniona.

—

Poznań, dnia 12. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	17,40	17,10	16,40
Zyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

—

Bydgoszcz, dnia 11. grudnia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica (. . . . ; nom. . . . . 174—000 mk.
(porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto (. . . . ; dobre, zdrowe
((najmn. 122 f.) — 151 mk.
(lżejszy gat., porośn. i stęchły 136—147 mk.
Jęczmień (dla młynarzy . . . . . 136—142 mk.
(„ browarów . . . . . 150—162 mk.
Groch (na paszę . . . . . 154—161 mk.
(do gotowania . . . . . 173—186 mk.
Owies (. . . . . 140—148 mk.
(najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

—

Berlin, 12. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	179,50	163,25	162,50	127,00	71,10
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	182,00	164,00	166,00	125,50	67,00
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Ospałe telegramy z Ameryki Północnej nie pozostały wprawdzie bez żadnego wpływu na tutejsze usposobienie, lecz ograniczony ruch przyniósł jednak małe zniżki cen na pszenicę, żyto i owies. Zboże loco trzyma się stale. Olej rzepny bez zmiany, tylko na grudzień większy popyt. W końcu zyskał jednak tendencję bardzo stałą. Kupcy musieli płacić znacznie wyższe ceny. Powietrze: pięknie, zimno.

—

Wrocław, dnia 11. grudnia 1906.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok. . . . 16,70—17,70—18,10
„ żółta stale . . . . . 16,70—17,60—18,00
Żyto spokojniej . . . . . 14,60—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok. 15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale . . . . . 13,00—14,00—00,00
Owies spok. . . . . 14,10—15,00—15,40
Groch do gotow. biały spok . 16,00—17,00 18,00
„ na paszę spok. . . . . 00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok. . . . . 17,00—19,00—21,50
Łubin żółty bez interesu . . .00,00—10,00—11.00
„ niebieski pożądańszy . 9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie. . . . . 14,00—15,00—15,50
Kukurydza spokojnie. . . . 13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie. . . . 21,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok. . . . . 25,00—27,00—29,00
Siemię konopne . . . . . 23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej . . 14,00—14,50
„ „ obce. stale . . . . . 13,75—14,00
„ lniane szlązkie . . . . . 15,50—16,00
„ „ obce spokojnie. . . . . 14,75—15,25
„ palmowe spok. . . . . 14,00—14,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale . . . 44,00—52,00—58,00
„ biała spokojnie . . 25,00—40,00—48,00
„ szwedzka stale . . . 40,00—52,00—58,00
Tymotka spokojnie. . . . . 19,00—23,00—25,00
Seradela bez interesu . . . . . 9,00—10,50
Inkarnatka spokojnie. . . . . 16,00—18,00—20.00
Pszenne otręby . . . . . 10.25—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg. . . . 1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza. 17,25—17,50
Mączka kartoflana przednia . . . 00.00—16,75
Siano . . . . . 2,60—2,90
Słoma za 600 kg. . . . . 25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale, ... 24,00—25,00
Żytnia piękna, stale, ... 22,75—23,25
Mąka do pieczenia domowego . . . . 21,75—22,50
Żytnia mąka na paszę . . . . . 11,25—00,00

Wrocław, dnia 11. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 10	17 70	17 60	17 30	17 20	16 00
„ żółta	18 00	17 60	17 50	17 20	17 10	15 90
Zyto	15 70	15 10	15 00	14 80	14 70	14 50
Jęczmień	13 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	15 40	15 —	14 90	14 70	14 —	14 20
Groch Wiktorja	20 00	19 00	18 00	17 00	16 00	15 00
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 12. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka) 8,60—8,70
„ prd. II. 75 proc. („ „) 7,00—7,15
Tendencja: spok.
Rafinada w głowach (bez beczki) 18,62½—18,75
Cukier kryształowy (włącznie worka) —,—
Rafinada („ „) 18,37½—18,50
Melis („ „) 17,87½—18,00
Tendencja: spok.
Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	17,85	18,00
styczeń	18,10	18,25
luty	18,25	18,35
marzec	18,35	18,45
maj	18,60	18,65
sierpień	18,90	18,95

Tendencja: słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 12. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica (najwyż.	— —	— —	16 80	16,80
Pszenica (najniż.	— —	— —	— —	
Żyto (najwyż.	— —	15 —	14 60	14,60
Żyto (najniż.	— —	14 80	14 —	
Jęczmień (najwyż.	15 90	15 60	— —	15,65
Jęczmień (najniż.	15 80	15 30	— —	
Owies (najwyż.	— —	15 50	15 —	15,10
Owies (najniż.	— —	15 30	14 60	
Słoma prosta				4,00—3,50
Siano				5,50—4,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 12. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,20	3,00	3,10
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,45
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,60	1,40	1,50
Skopowina „ „	1,80	1,60	1,70
Słonina „ „	1,80	1,60	1,80
Masło „ „	2,80	2,60	2,70
Łój „ „	1,30	1,10	1,20
Jaja za kopę	5,00	4,80	4,90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 12. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:
32 sztuk bydła rogatego
316 „ świń chudych
„ „ tłustych
84 „ cieląt
4 „ owiec
— „ kóz
— „ prosiąt

Razem 436 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	—	—
Stadniki	—	—	—	—
Krowy	—	—	—	—
Świnie	47—47	44—46	40—42	39—43
Cielęta	58—60	48—54	38—43	—
Owce	—	32—33	27—28	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —
Interes ożywiony.

Za spokój duszy najdroższego brata naszego,

Ś. p.

Kazimierza Sczanieckiego

z Międzychoda

odprawi się Msza św. w Poznaniu, w kaplicy Najśw. Sakramentu przy placu Królewskim nr. 1, dnia 15. grudnia 1906. o godzinie 9. rano.

Stanisławostwo Sczanieccy.

Na pierniki wysoki rabat!

Wystawa gwiazdkowa!

Polecam

niebywały wybór pierników toruńsk., Markiewicza, Hildebranda, norymberg., akwizgr. i. t. d. Bomby lig., marcepany, biszkopty i czekolady na drzewko. Daktyle figi, rodzenki na gał., migdały w łup., ananasy, winogrona, pomarańcze, mandarynki. jabłka tyrolskie i amerykańskie. Wielki wybór rozmaitych przedmiotów na prezenta gwiazdkowe.

orzechy duże, małe ameryk. i kokosowe.

Do kuchni: cykatę, migdały, rodzenki, wanilią i wszelkie korzenie.

Jarzyny i owoce kompotowe

w puszkach i słojkach, największy wybór jaki być może.

Kawior astrach. i pasztety strasb.

Znakomite wina, koniaki, rum, arak, esencje punczowe, wódki i likwory,

Na wilją żywe karpie, szczupaki, sendacze, łosoś i t. d.

O wczesne zlecenia uprasza

W. NIEDBALSKI, Poznań

ul. Rycerska 2., przy pl. Wilh. Telef. 1393.

Skład delikatesów, tow. kolonialn., win owoców połud., dziczyzny i ryb.

Winiarnia

Nowo otworzone! Nowo otworzone

Skład papieru i materjałów piśmiennych

„Hermes"

Leon Kostrzewski.

Plac Piotra 4. Poznań. Plac Piotra 4.

poleca we wielkim wyborze:

Artykuły biurowe, książki kontowe, towary galanteryjne, skórzane, rysunkowe i szkólne.

Wszelkiego rodzaju prace drukarskie wykonuje **gustownie. pospiesznie i tanio,**

Ambulatorjum

dla leczenia światłem, wodą i elektrycznością

otwarte corocznie od 1. października do 1. maja.

Dr. Janta-Połczyński

ul. Wiktorji nr. 1.

Na gwiazdkę!!

W bogatym wyborze i wykwintnym gatunku

zegarki

o fantazyjnych. niewidzianych jeszcze dekoracjach.

Zegarki złote, srebrne, stalowe, niklowe.

Zegarki precezyjne

z „Glashütte i „Genewy"

Repetjery

Zegary stołowe i szafowe, regulatory, budziki, Łańcuszki, chatelainy, broszki złote, kolczyki, pierścienie, bransolety, breloki guziki do mankiet, śpilki w krawat, obrączki ślubne, Laski srebrne.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 8. - Bazar.

Założ 1873. **Telefon 1484.**

Wielki wybór i zapas na podarki gwiazdkowe

porcelanowych ozdobnych serwisów stołowych

na 6. 12, 18, 24 i więcej osób od 2o, — pocz. do 400, —

Serwisów do kawy na 6 osób od 2,75, na 12 osób od 7,50 do 60. — marek.

Japońskich filiżanek do mokki, kawy, herbaty.

Serwisów, zastaw kryształów. i alf., nożyków i koszyczków **do owoców**

Garniturów do mycia, 5 część. od 2,—50,— marek.

Wazony, figurki, kwiaty doniczki do palm.

Szkło stołowe zwyczajne i kryształowe, kieliszki do wodek, do wina węg., czerwonego, reńskiego, szampańskiego. Szklanki, karafki, talerzyki, salaterki, kubełki do płukania winogron, szklaneczki z widokami etc.

Lampy naftowe, tylok najlepsze palniki, abażury, frendzle, lampy okowiciane (palnik H. S. 2. najlepszy mk. 5,—), **lampy gazowe** liry, ample do ściągania, do stołowych pokoi na 1. płomień od 18 mk. na 4 płomienie od 48,— do 140,-- mk., lampy gazowe salonowe 3 płomienie od 24,— do 160,— marek.

Lampy elektryczne

kandelabry, ample, lichtarze.

Noże, widelce. łyżki, sztućce alf. Christofle & Cie z Paryża. **Maszynki** do noży czyszczenia, do chleba krajania, do mięsa siekania, najlepsze prawdziwe amerykańskie, do bułek tarcia, do dywanów zamiatania.

Maszyny parowe Johna najlepsze do prania, wyżdżymaczki, magle.

Żelazka do prasowania, młynki do kawy, wagi kuchenne. Przedstawki przed piece, kosze do węgli, kosze do kwiatów, stoliki. etażerki, postumenty do parasoli, do wieszania garderoby. Klatki, postumenty do klatek, postumenty do hoinek, dziadki do orzechów. Krystałowe i metalowe bole. Serwisy do likieru, do piwa. Serwisy do palenia, popielniczki. Niklowe maszynki do kawy i herbaty. Nikl. serwisy do kawy, do herbaty. Cukierniczki, menażki do octu i oliwy. Szklanki w postumencikach do herbaty. Tace, podstawki pod szklanki. Ramki do fotografji.

Specjalność: Wyprawy.

W. Janaszek

Poznań, ul. Wodna 28, narożnik ul. Jezuickiej tuż przy Starym Rynku.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb i ciasta.**

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Pianina

z wszelkiemi nowościami budowy, największej trwałości, z pięknym i dźwięcznym tonem, już od **350 marek** są do nabycia u

R. Hoffmanna,

Piekary 3. parter,

wykonuje się także wszelkie reparacje i strojenie fortepianów tak w mieście jako i na prowincji.

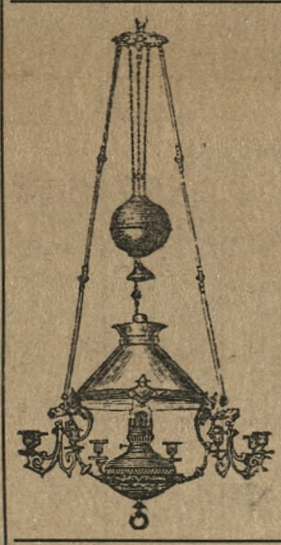

Wiszące gazowe światło żarowe

oszczędzające 42% gazu

zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i $^2/_3$ siły.

Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.

Aparaty

fotograficzne

i przybory.

Farby olejne

akwarele oraz wszelkie artykuły

malarsko-artystyczne.

poleca tanio

Nowa Drogerja

wł K. Chmielewski

Poznań, ul. Wrocławska 38.

Berlin.

JEDYNY

Hotel Polski

pod firmą

Hôtel Métropole

Unter den Linden 20,

drugi dom od Pasażu Wielkiego, 3 minuty od dworca Fryderyk.

Pokoje od 2,50 M.

Usługa cała polska.

Oświetlenie elektryczne.

Właścicielka:

Tomaszowa Jedwabska.

!! Na placki i strucle !!

piękną sianą makę.

migdały, rodzenki, świeże młodzie, mak mielony.

!! Orzechy, miód, grzyby, owoc suszony !!

świeże jajka

i wyborne masło stołowe

poleca

W; NAATZ, Poznań

ul. Wrocławska 30.

Zamówienia na miasto i prowincję odwrotnie.

Marki 4 proc. bronzowe.

Z dniem 1. stycznia r. 1907. wychodzić będzie w Krakowie

Nowy Tygodnik

(największa ilustracja polska)

poświęcony **LITERATURZE i SZTUCE** zamieści niezmiernie zajmującą powieść na tle wypadków 1863 r. **Marji Rodziewiczównej** p. t. **„Byli i Będą'.**

Szereg nowel pierwszorzędnych autorów, osnutych na kwestjach palących chwili bieżącej i na tle dziejów naszych z lat 1794, 1831, 1848 i 1863. Między innemi większe utwory **Wł. Reymonta, B. Prusa, S. Żeromskiego, G, Zapolskiej.** Znakomity pisarz narodowy **Henryk Sienkiewicz** obdarzył TYGODNIK najnowszym swym utworem **„Dzwonnik"**, którego druk rozpoczęty zostanie w styczniu roku 1907.

W dodatkach powieściowych „Nowy Tygodnik" drukować będzie niesłychanie sensacyjny romans polityczny p. t. **„Jakobini polscy",** obejmujący życie Warszawy i kraju w latach 1815—1831.

Kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA.

Dział wspomnień historycznych obficie ilustrowany w każdym numerze.

Szereg bogato ilustrowanych zeszytów albumowych, artystycznych, historycznych, społecznych.

Premium artystyczne **„Boży rok"** w przysłowiach ludowych, cykl 12. obrazów PIOTRA STACHIEWICZA odtworzotworzonych **reprodukcji kolorowych,** na oddzielnych kartonach, stanowiących album artystyczne.

Dział poświęcony CHWILI BIEŻĄCEJ obrazuje w pełni wszystkie objawy życia społecznego w Polsce i zagranicą, dając czytelnikom w artystycznej formie całokształt bieżącej doby, niezbędny dla każdego myślącego człowieka. Wszystkie artykuły bogato ilustrowane. Szczególne uwzględnienie wszystkich ognisk życia polskiego.

Wielkopolska i Górny Śląsk na równi z Galicją Litwą znajdą szerokie odbicie w Nowym Tygodniku. Nie będzie poważniejszego objawu życia publicznego, który piórem i ołówkiem nie zostałby uwydatniony na szpaltach pisma naszego, czytanego wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska.

Co tydzień 40—50 rysunków z chwili bieżącej.

Prenumerata NOWEGO TYGODNIKA razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach, z dodatkami zeszytowemi oraz 12. rycinam kolorowemi (premium artystyczne) pocztą: w Poznaniu i Cesarstwie Niemieckiem kwartalnie 6 Marek, półrocznie 12 Marek, rocznie 24 Marki.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Kupuje

kartofle fabryczne zboże nasiona

proszę o opróbowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne sztuczne nawozy węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9. Telefon 434.

PATENTY itd.

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Kupuje i sprzedaje

majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie

pośredniczy

przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych każdej wysokości za umiarkowaną prowizję i

sprzedaję

hipoteki pierwszomiejscowe na gruntach włościańskich.

G. RITTER

Poznań, ulica Wodna 27. **Telefon nr, 62.**

Palcie polskie papierosy Stella!!

10 szt. 15 fen.

10 „ 20 „

wszędzie do nabycia

Uczenia

z odpowiedniem wykształceniem szkolnym i wychowaniem poszukuje

W. Radzimski

handel bławatny w Śmiglu.

Zdolne panienki

do krawiecczyzny oraz

uczennice

mogą się zgłosić na stałe zatrudnienie.

Konfekcja damska

ul. Teatralna 3. a. II. piętro. Dom ogrodowy II. wchód.

Kobieta

do roznoszenia **Kurjera Poznańskiego** na **Jeżyce** może się natychmiast zgłosić

Eksped. Kurjera Poznańskiego

ul. Podgórna 7.